

ECCHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na poczet i w agenturach 2.50 gld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.92 guld., przez posłańców 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor nacz. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy o 1 milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład: „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarnia „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy.

Numer 77.

GDAŃSK, piątek, dnia 11-go grudnia 1925 roku.

Rok I.

Czy zdobędziemy się na czyn Mussoliniego?

Znowu słysząc w oddali przerażający pomruk niszczycielskich sił, które wichura pędzi gdzieś z krańców świata i rzuca je brutalnie przeciwko fundamentom, na których stawiany gmach państwowości naszej. W sąsiadujących z nami krajach, w Niemczech i Rosji, zaciera sobie zgraja hultajska ręce z radości i przepowiada złowrogo upadek naszych finansów, bankructwo naszych idei, które miały scementować podstawy naszego bogactwa narodowego, które miały stawić czoło wszelkim zakusom wstrząśnienia wiary naszego ludu i wyprzeć nas z hierarchii tych narodów, które w ładzie i porządku budują swoją przyszłość. Biedny nasz i skołatany naród przynęcony ciężkim bólem i żałobą po utracie dwóch potężnych swoich ludzi, co niby deby zapuszczali swe korzenie po całym kraju i siowem silnym a mocnym krzepili tych, których zwątpienie ogarniało, — rozgląda się obecnie za kimś, co by poprowadził nawę naszą wśród piętrzących się skał na czyste wody, co by na przekór wszystkim sprysiężonym przeciw Polsce szkodnikom osadził ją na bezpiecznym i spokojnym miejscu. Niejednokrotnie już słyszeliśmy westchnienie wyrwane z głębi niejednej skołatanej piersi, westchnienie troską o los Polski przejętych jednostek — myślących o wyśzukaniu meza tak opatrnościowego, jakim jest Mussolini. I mimowoli ciśnie się pytanie, ażeby taki polski Mussolini postawiłby Polskę na tych samych podstawach dobrobytu i rozkwitu, takiej bodaj beztroski o jutro, jak Mussolini włoski.

Budowa państwa włoskiego przypada na okres przemian w życiu politycznym Europy, na czas, gdy zapanował zwyrodniały parlamentaryzm, obniżający poziom życia politycznego i rozkładającego duszę narodu. Symbolem tego okresu stał się Giolitti mający, mimo wszystko, duże zasługi dla swej ojczyzny, mistrz intrygi parlamentarnej i przeprowadzania akcji wyborczej.

I oto powstaje nowy prąd narodowy w postaci nacjonalizmu, powstaje tak zwane Risorgimento del Risorgimento. Młode pokolenie rzuca hasło intensywnego życia, ekspansji i imperjalizmu. Ruch, wszczęty przez Corradiniego i jego przyjaciół zyskuje wpływy wśród młodej inteligencji, urabia umysły i przygotowuje grunt do tego rozwoju myśli politycznej, które doprowadziły Włochy do wzięcia udziału w wielkiej wojnie światowej. Naród włoski nie był do wojny zmuszony, jak inne narody europejskie, ale rzucił swą młodzież na pola bitew dobrowolnie w poczuciu i zrozumieniu, że nakazują to interesy narodu i państwa. Wojna ta była dla Włoch wojną, którą nazwali z dumą „la nostra guerra”, wojną o wielkość i mocarstwowe stanowisko.

Po ciężkim wysiłku i krwawej ofierze, Włochów spotkał zawód. Siły rozkładowe wykorzystały to natychmiast, by podjąć próbę rozbicia jednności pań-

stwowej i budowy społecznej. Włochy stanęły na progu przepaści, groził im los Rosji, komunizm wyciągał rękę po panowanie w tym kraju.

Wówczas pokolenie tych, co poszli na wojnę stanęło do apelu, by bronić nie tylko państwa, lecz i dorobku cywilizacji wielu wieków przed naporem barbarzyństwa. W ogniu walk, na polach bitew rozwinęły się uczucia narodowe, powstały w umysłach prądy, które wydały ruch faszystowski i wybawiły Włochy od rozkładu i upadku.

Badając rozwój wypadków we Włoszech, czytając włoską literaturę, wsłuchując się w prądy uczuciowe i myślowe, jakie przebiegały przez naród włoski, możemy rozumieć okres konsolidacji wewnętrznej i wydanej twórczości politycznej. Mamy tu do czynienia z ewolucją duszy narodu, z głębokim przeobrażeniem zbiorowości narodowej.

Wydatne miejsce w tym ruchu, jako inicjator i kierownik, jako ten, który dał wyraz nurtującemu prądowi, — zajął syn kowala, kiedyś socjalista zaciekle — Benito Mussolini. W jego to ręce złożył naród swoje losy i dziś już zwyciężył, dziś odnosi największy triumf po powrocie delegacji z Ameryki, która podażyła tam zawrzeć ostatnie umowy

w sprawie utrwalenia podstaw finansowości włoskiej.

I patrzy cały świat zdumiony na czyn tego jednego człowieka, co walce klas przeciwstawił współdziałanie wszystkich dla dobra całości. Proletariatowi wskazał drogę do „zdobycia ojczyzny” przez organizację zawodową, przez poświęcenie dla ojczyzny i współdziałanie czynny i świadomy w jej rozbudowie i w zdobywaniu dla niej pokątniejszego miejsca w świecie. To, co w socjalizmie było realnego, co wynikało nie z doktryny marksowskiej, lecz z miłości dla klas pracujących i z dbałości o poprawę bytu, pozostało nietknięte w duszy Mussoliniego. Ofiarności i poświęcenie i pierwiastki bohaterskie, jako czynnik rozwoju dziejowego, współdziałanie klas, ziemia dla tych, którzy, ją uprawiają — oto zasady, które Mussolini krzewił przez kilka lat i które podwoił ogólnie, podziw i zachwyt a nadewszystko wiarę i zaufanie całego świata.

Cóż więc dziwnego, że w okresie niepokojących nas objawów, zapowiadających groźne dla naszego życia gospodarczego chwile — mnożą się ludzie, którzy zadają sobie pytanie, ażeby zdobędziemy się i my Polacy na podobny czyn na jaki zdobył się Mussolini?

L. P.

Sejm kłajpedzki przeciw przesowi dyrektorjatu.

Kłajpeda, 10. 12. PAT. Na wtorkowym posiedzeniu sejmiku kłajpedzkiego przewodniczący Kraus złożył następujące oświadczenie: „Według zwyczajów parlamentarnych jest wykluczonym, aby sejm uznał pana Juosupaitisa przewodniczącym dyrektorjatu, wobec uchwalenia mu przez sejm wotum nieufności. Przytem p. Juosupaitis nie objął jeszcze urzędu, pozostawiając kierownictwo rządu dotychczasowemu przewodniczącemu dyrektorjatu Borchertowi. Ze strony nieprzychylnych sejmikowi twierdzą, jakoby sejm był winien, że niema jeszcze rządu. Zarzut ten muszę odepierać.

Sejm nie zada niczego innego, jak tylko przestrzeżenia statutu kłajpedzkiego i zasad demokratycznych. W pierwszej linii nie może być też przez gubernatora mianowany na stanowisko prezydenta dyrektorjatu człowiek, do którego sejm zaufania nie posiada. Zgadza się jednak na neutralną osobę, posiadającą odpowiednie uzdolnienie i moralną wartość. W stosunku do istniejącego obecnie dyrektorjatu stoimy na tem stanowisku, że nie stanowi on formalnego rządu i będziemy się starali, aby nie stał się on instancją permanentną.”

Wojna w Chinach.

Nagroda za głowę Ho-Sun-Lina.

Generał Czżan-Cso-Lin wydał rozkaz do swych wojsk i ludności obszarów, zajętych przez jego wojska, oznajmiający m. i., że ten, który weźmie do niewoli lub dostarczy mu głowę rewolucyjnego generała Ho-Sun-Lina, otrzyma nagrodę w wysokości 80 tysięcy dajanów. Za zabicie tego generała wyznacza Czżan-Cso-Lin 50 tysięcy dajanów, a za podpalenie jego składów zaopatrzenia wojennego — 40 tys. dajanów. Dalej rozkaz mówi, iż żołnierze armii wrogich, nie oddający się dobrowolnie do niewoli, powinni być natychmiast rozstrzelani.

Głównodowodzący wojskami przeciwrewolucyjnymi.

Rada wojenna rządowych wojsk chińskich mianowała głównodowodzącym sił zbrojnych przeciwrewolucyjnych generała Czżan-Sjue-Lana, syna Czżan-Cso-Lina.

Popióch wśród mieszkańców. — Lokaut.

Wyżsi urzędnicy chińscy, bankierzy i kupcy schronili się na terytorjum konce-syj japońskich.

W Szanghaju zastrajkowali robotnicy zakładów meblarskich, żądając dotrzymania przez właścicieli umów w sprawie pracy i płacy. W odpowiedzi na to przedsiębiorcy zgłosili lokaut, wskutek czego 4 tysiące ludzi zostało bez chleba.

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Berlin, 10. 12. Pat. Wydział partii socjal-demokratycznej, który się wczoraj zebrał, nie zajął oficjalnego stanowiska w kwestji utworzenia nowego gabinetu i pozostawił załatwienie tej sprawy frakcji parlamentarnej. Frakcja parlamentarna socjal-demokratów zbierze się dziś po południu. Według informacji pism, wydział partii z wiel-

kim sceptyzmem zapatruje się na możliwość przystąpienia do wielkiej koalicji. Między partjami, które wchodzi w grę przy tworzeniu nowej koalicji, nie było dotychczas rokowań. Według porozumienia między zastępcami centrum i demokratów rokowania te mają się rozpocząć dopiero wówczas, kiedy frakcja parlamentarna socjal-demokratów i niemieckiej partji ludowej powez-kra ma rezolucję w tej sprawie.

Zgon lotewskiego działacza.

Ryga, 10. 12. PAT. W dniu 6-go grudnia rb. zmarł nagle prezes Lotewskiego Czerwonego Krzyża znany chirurg prof. Jankowski. Prof. Jankowski położył duże zasługi na polu działalności Czerwonego Krzyża. Brał on czynny udział w organizacji konferencji polsko-litewskiej w sprawie wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą. W uznaniu jego zasług Polski Czerwony Krzyż przyznał mu odznakę honorową. Zarząd główny P. T. C. K. wysłał depezę kondolencyjną.

Lotwa zabiega o pożyczkę.

Ryga, 10. 12. PAT. Komisja finansowo-budżetowa sejmiku wysłuchała w dniu wczorajszym expose ministra finansów Blumberga co do rokowań z kapitalistami angielsko-amerykańskimi w sprawie pożyczki zagranicznej Lotwy. Wysokość pożyczki ma wynosić 10 milionów dolarów, pożyczka zaś ma być spłacana w ciągu 25 lat. Minister stwierdził pozytywne wyniki rokowań i wyraził nadzieję, że rokowania zakończą się sukcesem. Komisja zgodziła się na zasady, na których ma być zaciągnięta pożyczka.

Spiski w Macedonii serbskiej.

Białogród, 10. 12. PAT. Władze bezpieczeństwa wykryły w miejscowości Snilice organizację rewolucyjną, która utrzymywała bezpośrednie stosunki z organizacją macedońską i miała być podstawą akcji konspiracyjnej w Serbji południowej. Wobec oskarżonych 20 osób, które przyznały się do udziału w organizacji, zastosowana będzie ustawa o ochronie państwa.

Sejm wejmarski potępił traktaty z Locarno.

Weimar, 9. 12. (PAT) Dziś z okazji interpelacji komunistów w sejmie turyngijskim przyszło do burzliwej dyskusji nad traktatami w Locarno. Większością 36 głosów przeciw 12 sejm przyjął wniosek nacjonalistów, potępiający traktaty w Locarno. Od głosowania powstrzymało się 22 posłów.

Liga Narodów a paszporty.

Rada Ligi Narodów postanowiła zwołać z końcem kwietnia konferencję dla omówienia spraw paszportowych. Poza tem Rada załatwiła projekt zwolnienia w lutym nadzwyczajnej sesji celem zbadania raportu w sprawie mandatów Francji nad Syrią i Anglią nad Irakiem. Rada załatwiła również rezolucję, dotyczącą ochrony mniejszości.

M. Lempicki.

Kryzys gospodarki rządowej i sposoby sanacji.

II.

(Rzrost nadmierny aparatu administracyjnego i budżetu państwowego jest chorobą Rzeczypospolitej. — Przyczyny choroby: dyktantyzm i nepotyzm. — Urzędy państwowe „folwarkami” partyjnemi. Sprawa urzędnicza i kwestja redukcji.)

Nie dość rozważna, a przeciwnie graniżąca nieraz z karygodną lekkomyślnością, polityka rządu i Sejmu, w ciągu siedmiu lat, rozbudowała aparat administracji cywilnej i wojskowej do rozmiarów fantastycznych a budżet państwowy, w dochodach i wydatkach, doprowadził do cyfry przeszło dwóch miliardów złotych, przekraczając nasze możliwości finansowe i gospodarcze. Taki wylubimy aparat biurokratyczny nie tylko, że jest bezpośrednio zbyt kosztownym, ale jeszcze pośrednio, swym ogromem i chaosem przylacza i hamuje swobodny rozwój życia i pracy produkcyjnej w państwie; taki „spuchnięty” budżet wyciąga z ludności soki żywotne, pozbawia ją kapitału obrotowego, każe każdemu złotemu odbyć w ciągu roku, cztery razy wędrówkę z kieszeni obywatela do kasy skarbowej i z powrotem. Według opinii doradcy finansowego Hiltona Younga, budżet państwowy Polski w najbliższych latach nie powinien być przekraczać jednego miliarda złotych; teraz mówi się o potrzebie redukcji budżetu do sumy 1½ miliarda, ale jeszcze niedawno, dnia 28 sierpnia, p. premier Grabski, w swym przemówieniu do przedstawicieli prasy, nazywał podobne „recepty” zupełnie błędnymi i zgubnymi dla nas.

„Puchnięcie” naszego budżetu było niewątpliwie chorobą państwową; aby się z niej na przyszłość wyleczyć, trzeba poznać jej przyczyny, tj. uprzytomnić sobie, skąd choroba powstała i jak się rozwijała. Przyczyny były następujące: 1) dyktantyzm rządzących, który pociągał za sobą wadliwą i kosztowną organizację urzędów (władz) państwowych; 2) manja wielkości tychże rządzących, powodująca znaczne niepotrzebne dla państwa wydatki, jednorazowe i stałe; wreszcie 3) nepotyzm, czyli protekcja, prywatna i partyjna, która decydowała o doborze urzędników i przeprowadzała na stanowisko kierownicze ludzi nieodpowiednich, niezdolnych do prowadzenia racjonalnej gospodarki państwowej; popełniali oni dużo omyłek kosztownych dla państwa i mszczących się teraz na całym naszym życiu. O tych ujemnych dla rozwoju państwa czynnikach i o rozstroju, jaki one sprawiały, znajdujemy wymowne świadectwa, o charakterze fragi-komicznym w „Pamiętnikach” Bilińskiego i w wydanej niedawno książce b. posła włoskiego w Warszawie Tommasiniego: „La Risurrezione della Polonia”.

Prawda, trzeba uwzględnić, że Polska powstając z niewoli, nie mogła mieć wykwalifikowanych urzędników, szczególnie dla obsadzenia wyższych stanowisk i musiała się posilować dyktantami... zlem jednak było, że i tych niewiele fachowców, jacy byli, pominięto, np. Bobrzyńskiego, Tarnowskiego; Bilińskiemu doskonałemu ministrowi skarbu, nie dano nie zrobić; dyktantów zaś powoływano na stanowiska, nie na zasadzie ich względnych kwalifikacji, ale na skutek przynależności partyjnej, lub protekcji prywatnej. Do rodzącego się polskiego organizmu biurokratycznego, jeszcze za czasów Rady Regencyjnej, musiały wejść razem z jednym z Regentów, który był poprzednio Prezydentem miasta Warszawy, różne niezdrowe pierwiastki, wychodzące na gruncie magistrackim. Później, w pierwszym okresie niepodległości państwa polskiego, urzędników państwowych dostarczały, na podstawie prywatnych stosunków, dwie wzajemnie się zwalczające koterje: grupa Naczelnika Państwa Piłsudskiego i grupa Prezydenta Ministrów, Paderewskiego. W takich warunkach wybór ludzi na urzędników kierujących nie zawsze był szczęśliwy; władza, niespodziewanie i nieraz przypadkowo zdobyta, niejednemu, jak wino, uderzyła do głowy; do dyktantyzmu dołączała się wtedy zarozumiałość, przechodząca w manję wielkości i rozpoczął się istny szal organizatorski. Każdy pragnął zdobyć sobie opinię „zdolnego organizatora”, a przy braku potrzebnych wiedzy i doświadczenia, organizowanie pań-

Pogrzeb Reymonta.

Warszawa. Przy słonecznej choć mroźnej pogodzie odbył się wczoraj wspaniały pogrzeb śp. Władysława Stanisława Reymonta. Już od samego ranka zbierały się w okolicy katedry niezliczone tłumy, a od 9-ej zaczęły napływać delegacje oraz przy-maszerowało wojsko, które utworzyło spacer i straż honorową. O godz. 11-ej przybył p. prezydent państwa. Rząd, korpus dyplomatyczny, sejm i senat były się już przedtem zebrały. Mszę świętą odprawił ks. biskup Przeździecki, a kazanie wygłosił ks. prof. Szałowski. W kościele zwracały uwagę dwa wspaniałe wieńce, od rządu francuskiego i od czechosłowackiego ministra oświaty oraz prostota swą olśniewająca

cy pęk złocistych chryzantem od wdowy po śp. Reymencie.

Orszak pogrzebowy posuwał się ku cmentarzowi powązkowskiemu, na którym przy grobie wygłosili przemówienia pogrzebowe p. Adam Grzymała Siedlecki, Iwaszkiewicz, Leopold Staff i pos. Witos.

Wśród dźwięków marsza żałobnego Chopina, pierwszy rzucił na trumnę gródkę ziemi, przywiezionej ze wsi rodzinnej śp. Reymonta, Kobieli Wielkich, ks. biskup Przeździecki, drugi — Leopold Staff, trzeci — pos. Witos. O godz. 3.30 opuszczono trumnę do grobu, na którego dnie usypana była ziemia ze wsi rodzinnej zmarłego.

Rząd uratowany dzięki ustępstwom na rzecz P. P. S.

Skrócenie służby wojskowej o 3 miesiące.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Wczoraj na posiedzeniu konwentu senjorów postanowiono odroczyć plenarne posiedzenie Sejmu na dziś, godz. 10-ta.

Z kolei rozpoczęły się obrady klubu P. P. S. poświęcone treści mowy programowej min. Żdziechowskiego. Podczas dyskusji nie brakło ostrych ataków przeciw obecnemu ministrowi skarbu. Uchwalono szereg żądań, od których przyjęcia uzależniono pozostawienie w gabinecie socjalistycznych mężów zaufania.

Około godziny 4 rozpoczęły się obrady prezydium Rady Ministrów ze współudziałem przywódców stronnictw. Przedmiotem rozpraw były żądania P. P. S. Domagano się w nich, aby usunięto z programu projekt zniesienia mnożnej dla urzędników i obniżenia mnożnej z 43 punktów na 41 natomiast wniesiono do Sejmu ustawę o redukcji wydatków osobowych w budżecie. Obcięcie to winno odnosić się do pensyj ponad 350 zł miesięcznie.

Rząd winien wnieść do Sejmu ustawę o walce z lichwą i drożyzną, dalej o uregulowaniu wywozu zboża zagranicę, o energicznym ściąganiu podatków, o cywilnej i karnej odpowiedzialności urzędników za popełnianie sprzeniewierzenia, o redukcji wydatków na wojsko przez

skrócenie czasu służby wojskowej. Wymienione ustawy mają być wpiesione do Sejmu w ciągu 5-ciu dni, a wojskowa w ciągu 2 miesięcy.

Skutkiem uzgodnienia programu nastąpiło odprężenie i rząd został uratowany.

Współpracownik „Kurjera Polskiego” zaraz po zażegnaniu przesilenia miał wywiad z prezesem Chładcą pos. Chacińskim. Oświadczył on co następuje: „Osiągnięte porozumienie jest dobrą wróżbą dla gabinetu koalicyjnego. Z pierwszej próby wyszedł rząd wzmocniony”. W końcu poseł Chaciński dodał, że ile razy są trudności co do porozumienia stronnictw obecnej większości, zastanawia się zawsze nad ewentualnościami, które mogą nastąpić po ustąpieniu obecnego rządu.

O powodach przesilenia rządowego — na szczęście już zażęganego — otrzymaliśmy od naszego korespondenta sejmowego ciekawe uwagi, które dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Co do skrócenia służby wojskowej P. P. S., jak mówią, zgodziła się na obcięcie jej o 3 miesiące.

Mandżuria zagrożona.

Z Pekinu donoszą, że wojska Kuo-Sung-Linga uciekły się do fortelu, udając zawieszenie broni i wysyłając do dowóztwa armji Czang-Tso-Lina parlamentarzystów z zawiadomieniem o gotowości poddania się. Czang-Tso-Lin, nie podejrzewając podstępów, wstrzymał działania wojenne, bez zachowania koniecznej ostrożności. Kuo-Sung wykastował sytuację i uderzył nagle skrzydłowym atakiem na armję Czanga, zmuszając ją do panicznej ucieczki w kierunku Mukden. Czesć wojsk Czang-Tso-Lina, która uszła pogromu, umocni się prawdopodobnie na linii rzeki Liso. Według dalszych wiadomości, wojska Czang-Tso-Lina zaniechają obrony stolicy Mandżurji. W mieście panuje panika. Sam Czang-Tso-Lin, widząc beznadziejność położenia, wyraził pragnienie wycofania się z życia czynnego i chce opuścić Mukden. (PAT).

stawa stawało się twórczem przeróżnych, czasem nikomu niepotrzebnych urzędów i obsadzaniem ich niepomernie wielką liczbą urzędników. Zamiast ustanawiać urzędy w miarę potrzeb rozwijającego się życia państwowego, tworzone je zawczasu, według teoretycznego planu i angażowano do nich urzędników, którzy nie mieli na razie nic do roboty i przyzwyczajali się do nieróbstwa. W tym samym kierunku działała i rozwielenia tak u nas protekcja; dla osoby protegowanej przez wpływowe jednostki lub stronnictwa, posada musiała się znaleźć; jeżeli jej nie było — to ją umyślnie, bez rzeczywistej potrzeby, stwarzano. Tym sposobem liczba urzędów i urzędników ogromnie wzrastała; poszczególne urzędy stawały się i są jeszcze w pewnym stopniu dotychczas, „folwarkami” poszczególnych stronnictw politycznych; do takiego „folwarku” z trudem dopuszcza się ludzi z innego stronnictwa.

Rządy parlamentarne i republikańskie, jak wiadomo, sprzyjają zwiększaniu się liczby urzędników państwowych;

każda bowiem partja polityczna dąży do umieszczenia w służbie rządowej jak największej liczby swych członków. Karykaturą już pod tym względem jest republika Sowiecka, gdzie niemal wszyscy są urzędnikami państwowymi.

U nas, jak pisze w swej książce „Finanse Polski w latach 1924 i 1925” poseł (obecnie minister) J. Żdziechowski, „statystyki funkcjonariuszów państwowych niema”; z przytoczonych jednak przez tegoż autora przybliżonych danych, wypada, że w Polsce jest zajętych urzędników i funkcjonariuszów, rozmaitych stopni:

w administracji cywilnej	243.000 osób
w przedsiębiorstwach i monopolach państw.	13.000 „
na kolejach żelaznych	177.000 „
w wojsku (armja i marynarka)	301.000 „

Razem 734.000 osób

Liczba funkcjonariuszów w Polsce wydaje się stosunkowo wyższą, niż w innych państwach Zachodniej Europy; można to wywnioskować z następującego zestawienia: w ogólnej sumie wydatków na administrację cywilną (1.250 miljo-

nów złotych), pobory urzędnicze, czyli wydatki osobowe stanowią przeszło 50% (636 milion. zł.), gdy tymczasem w Czechosłowacji wynoszą — 42%, a we Francji tylko 34%. Zmniejszenie u nas liczby urzędników państwowych jest sprawą nieuniknioną i możliwą do dokonania bez uszczerbku dla interesu państwa, przy jednoczesnym wprowadzeniu lepszej organizacji pracy w urzędach. Oczywiście, nie jest to rzeczą łatwą; łatwiej było przyjmować na służbę urzędników bez potrzeby, niż ich teraz zwalniać; redukcja musi być uskuteczniiona w odpowiedniej chwili, a nie wtedy, kiedy panuje ogólna stagnacja i zwolnieni ze służby tylko liczby bezrobotnych nienależą do niezajęcia, a powiększą tylko liczbę bezrobotnych. Nie wydaje się też szczęśliwym obecny pomysł zredukowania policji państwowej (niższych stopni) o 3.000 osób, przy ogólnej liczbie 45.000, albowiem warunki bezpieczeństwa publicznego pozostawiają jeszcze dużo do życzenia. Dotychczasowe próby redukcji nie dały żadnych rezultatów, gdyż dokonywane były bez planu, szablonowo albo dorywczo i nie towarzyszyła im reorganizacja urzędów; w rzeczywistości uwalniano jednych, a przez wpływy protekcji przyjmowano nowych, często mniej od powiednich od zwolnionych; takie metody wywoływały tylko zamęt i uzasadnione rozgoryczenie w sferach urzędniczych. Redukcja wymaga i ostrożności i wielkiej sprawiedliwości; musi przedewszystkiem opierać się na reorganizacji urzędów i nie może ograniczyć się tylko do urzędników niższych stopni, jak to ma przeważnie miejsce, ale powinna dotknąć także i wyższych urzędników, o ile, wskutek reorganizacji, okażą się zbędnymi. Wreszcie równocześnie z ograniczeniem liczby urzędników, powinno nastąpić podniesienie ich uposażeń, szczególnie na niższych stopniach; za wyjątkiem wyższych stanowisk, pobory urzędnicze na ogół są niewystarczające. Niewątpliwie, praca mniejszej liczby urzędników, ale dobrze wynagradzanych i obowiązkowych, będzie dla państwa pożyteczniejszą, niż, jak to jest obecnie, praca wielkiej liczby źle opłacanych, niezadowolonych, zmuszonych szukać sobie dodatkowych zarobków i podatnych dla korupcji. (Ciąg dalszy nastąpi)

Nieprawdziwa wiadomość o śmierci Tetmajera.

Wiadomość wczoraj przez nas podana, a zaczerpnięta z pisma łódzkiego „Głos Polski” — nie potwierdza się, co notujemy tu z prawdziwą radością.

Przesunięcia w wojsku.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Rada Ministrów wyraziła swą zgodę na zamianowanie gen. Konarzewskiego, szefem administracji armji, na miejsce gen. Majewskiego, oraz ponowne zaproponowanie gen. Sosnkowskiego, objęcia stanowiska szefa sztabu generalnego.

Zastępcą szefa administracji wojskowej ma zostać gen. Norwid-Neugebauer, na miejsce gen. Żymierskiego. Dowódcą Korpusu Warszawskiego ma zostać gen. Suszyński.

Stronnictwa chłopskie chcą się zablokować.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Prezes związku chłopskiego, Bryl, wystosował do prezesa Wyzwolenia, pos. Stolarskiego, list, z propozycją zablokowania stronnictw chłopskich.

Nowy rząd w Czechosłowacji.

Praga, 9. 12. (PAT) Dziś wieczorem prezydent Massaryk przesłał byłemu premierowi Svehly dwa pisma. W pierwszym z nich zwalnia z obowiązków poprzedni gabinet, w drugim mianuje nowy gabinet. Prezesem rady ministrów został Svehla, min. spr. zagr. dr. Benes, a spr. wewn. dr. Nosek, min. szkolnictwa dr. Srdinko, min. sprawiedliwości dr. Viskovsky, min. handlu inż. Dvoracek, kolei Bocho, robót publ. Mlech, rolnictwa Rodca, obrony narodowej Strybrny, opieki społecznej dr. Vinter, zdrowia Trony, poczt Szramek, kierownikiem min. apro-wizacji dr. Bolański. Wszyscy wymienieni ministrowie są posłami. Poza tem prezydent mianował dwóch ministrów fachowych, mianowicie ministrem finansów dra Englicha i ministrem dla Słowaczyny Kallay.

Łzy króla Jana III.

Aleksander Czołowski: „Łzy króla Jana III. Epizod z przeszłości kamienicy królewskiej we Lwowie”. Lwów 1925. Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Dr. Aleksander Czołowski, dyrektor Archiwum Miejskiego we Lwowie, wydał już niezliczony szereg rzeczy z zakresu historii, a wiele zwłaszcza pisał o przeszłości Lwowa. Najaktualniejszą była w dobie obecnej książka jego, omawiająca rozwój marynarki polskiej w dawnych wiekach. Do swoich cennych i źródłowych prac dodaje dzisiaj jeszcze jedną. Jest nią epizod z czasów panowania Jana III. Autor przedstawia w powyższej zacytowanej dziele: „Łzy Króla Jana III” smutną chwilę zaprzysiężenia sojuszu polsko-moskiewskiego celem zmiążdżenia zupełnego poległ tureckiej, nadwreżonej zwycięstwem Sobieskiego pod Wiedniem. Sojusz ten drogą kosztował Polskę, bo musiała zniechęconej Moskwie odstąpić Kijów, Smoleńsk i inne miasta z olbrzymim obszarem ziem nadnieprskich, okupionych morzem krwi polskiej i tyłu zwycięstwami. Łzy zabłysły więc w oczach królewskich, kiedy doszło do podpisania upokarzającego dla Polski dokumentu, ale tak stać się musiało. Polska zabezpieczona była na jakiś czas od podwójnego najazdu — moskiewskiego i tureckiego, a idea chrześcijańska krucjaty przeciwko Turkom zatriumfowała na całej linii. Jaki nieoczekiwany zawód i gorzkie rozczarowanie zgotował nam: wiarołomny chytry Moskal i niedaleka przyszłość, o tem ucza nas dzieje Polski. Sojusz polsko-moskiewski z 1686 roku pozostanie zawsze przykrym cieniem wśród świetlanym zwycięstw króla Jana III.

Taka jest treść książki. Nie potrzeba dodawać, że książka pisana jest przez historyka i znawcę wschodniej polityki dawnej Rzeczypospolitej, i to znawcę takiej miary, jak Czołowski. To też blyszczą ona wśród naukowych książek nie tylko sumiennym, syntetycznym opracowaniem treści, nie tylko ogromem zebranego materiału historycznego na tak niewielki stosunkowo okres czasu (od kwietnia do świąt Bożego Narodzenia 1686 roku), ale i świetnym stylem. Lekkością wyśłowienia i barwnym opowiadaniem, czytając się jak najbardziej zajmująca powieść.

Teodor Brandowski.

Sprawy religijne.

Były szef obwodowy w niemieckiej kolonii dawniejszej, w południowo-zachodniej Afryce, major v. Brandt, wstąpił po wojnie światowej do zakonu Benedyktynów. Jako Ojciec Willibald w tych dniach odprawił swoją pierwszą Mszę św., podczas której swoim dzieciom podał Komunię św. W Eichstätt były dyrektor gimnazjalny dr Englert po śmierci swojej żony rozpoczął studjum teologii, a obecnie otrzymał święcenia kapłańskie. Generał Reichlin v. Meldegg, dowódca 13 brygady bawarskiej, podczas ostatniej wojny wstąpił do zakonu Franciszka-

nów i już otrzymał święcenia niższe. Kardynał Faulhaber w Schäftlarn niedawno temu udzielił sakramentu kapłaństwa Józefowi Bürgisserowi, liczącemu 71 lat; na drugi dzień odprawił prymicję, w których brały udział tłumy ogromne nawet z dalekiej okolicy.

Jaskrawe światło na rozkład protestantyzmu rzuca wystąpienie pastora Clausena w Holszteinie. Odłączył się on zupełnie od urzędowego kościoła ewangelickiego i założył własny „kościół wolny”, dla którego wydaje osobne czasopismo p. n. „Krzyż na Golgocie”. W jednym z ostatnich numerów pisał m. i. tak: „Protestantom grozi zagłada. Niektórzy predykanci mówią w kazaniach swoich jeszcze o bóstwie Pana Jezusa, choć w nie sami nie wierzą. Doszło tak daleko, że mało tylko da się jeszcze uratować z „kościół” protestanckiego. (Niech Clausen nie szuka ratunku w „wolnym kościele”, ale w rzymsko-katolickim, a znajdzie ratunek!).

Kilka tygodni temu przyjechała do Rzymu z okazji roku jubileuszowego pielgrzymka z północnych krajów: z Danii, Szwecji, Norwegii. Była to pewnie pierwsza pielgrzymka od czasu nieszczęsnej reformacji. Pomiędzy uczestnikami było bardzo wielu protestantów. Po powrocie swoim z zapalem wielkim opowiadali w domu o wszystkim, co w Rzymie słyszeli i widzieli. Zapali ich spowodował drugą pielgrzymkę, w której było tylko 30 katolików, a protestantów 180. Odwiedzali razem z katolikami miejsca święte i katakomby, brali udział w ceremoniach, a wreszcie przyjął ich papież, a przyjął ich nadzwyczajnie serdecznie. Wrażenie, które wywarł papież na nich, zawarte jest w słowach pewnego dziennikarza protestanckiego, które brzmią: Jeździłem po całym świecie i widziałem bardzo wiele, ale nie widziałem jeszcze nigdy czegoś tak pięknego i wzruszającego, co mogło się równać z tem, co dziś widziałem w Rzymie. Zaprawdę my, protestanci, nie posiadamy nic tak wielkiego i do duszy przemawiającego, co wy katolicy posiadacie w Kościele i w papieżu.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Diecezja chełmińska.

Ks. wikary Chmielecki z Lidzbarka przeniesiony został jako administrator do Radomna, ks. adm. Tegowski z Radomna na wikariat w Lubawie, ks. wikary Górecki z Brus do Lidzbarka.

W Ameryce spalił się kościół polsko-katolicki.

W miejscowości Maspeth w Stanach Zjedn. spłonął kościół Przemienienia Pańskiego, wystawiony przez tamtejszą kolonję polską. Wraz z budynkiem, spłonęły wszystkie przybory i urządzenia kościelne. Strata wynosi przeszło 50 tysięcy dolarów. Ratunek był uniemożliwiony skutkiem gwałtownego wichru.

Przyczyną pożaru było krótkie spięcie elektryczności.

niegdzie brakowały w nim cegły. Don Luis skorzystał z tego i ze zwykłą sobie zręcznością wdrapał się na wierzch ogrodzenia, pomagając sobie rękami i nogami. Po drugiej stronie odnalazł znów ślady kół, kierując się na lewo, w nieznaną mu część parku, urozmaiconą wzgórkami i ruinami jakichś budowli, pokrytymi grubym płaszczem bluszczu. I choć jak bardzo opuszczona była reszta parku, ta część zdawała się jeszcze bardziej dzika, pomimo iż wśród pokrzyw i jeryn, wśród bujnej roślinności dzikiego kwiecia, obfitującego w walerianę, naparstnicę i szalę, rosły żywopłoty z lauru i bukszpanu.

Nagle, na zakręcie szpalerni grabowego, don Luis ujrzał samochód, pozostawiony tam, lub może właśnie umyślnie ukryty w gęstwinie. Drzwiczki były otwarte. Widoczny nieład panujący we wnętrzu samochodu, dywanik zwieszający się na stopnie, wybita szyba i powywracane poduszki świadczyły o walce stoczonych widocznie pomiędzy zbrodniarzem a jego ofiarą. Niewątpliwie, korzystając z uśpienia Florencji, musiał ją spętać sznurami, po przyjeździe zaś, kiedy ją chciał z auta wynieść, musiała się czepląc otaczających ją przedmiotów.

Don Luis sprawdził niebawem akurtność swoich przypuszczeń. Idąc wąską ścieżką, zarośniętą trawą i prowadzącą na pobliski pagórek, zauważył, że trawa była zgnieciona, bez przerwy, wzdłuż całej ścieżki.

„Ach, kanaj! — pomyślał — ależ on ją ciągnie po ziemi!”

Idąc za instynktem byłby się rzucił od razu na pomoc Florencji. Lecz głębo-

Z KRAJU.

Dalszy przebieg procesu Steigera.

Lwów, 9. 12. Pat. Podczas dzisiejszej rozprawy przeciwko Steigerowi przesłuchano m. i. adwokata dra Wassera, który oświadczył, że spotkał się z dr. Baczyńskim w Marienbadzie. Gdy rozmowa potoczyła się na temat sprawy Steigera, dr. Baczyński oświadczył mu, że Steiger jest niewinny, wiadomo mu bowiem, że bombę rzucił przedstawiciel jednej z tajnych organizacji ukraińskich. Kiedy dr. Wasser zapytał dra. Baczyńskiego, dlaczego nie złożył odpowiednich zeznań w tej sprawie, Baczyński oświadczył, iż był pewnym, że Steigerowi nie się nie stanie. Z kolei zeznał komendant policji Wiczyński, który natychmiast po wypadku był na miejscu wybuchu bomby i widział bombę tlejącą się. Śladów szkła nie zauważył. Po odczytaniu kilku aktów sprawę odroczone do jutra rana.

Prawie 180 milionów złotych dochodu przyniósł monopol tytoniowy w bieżącym roku. W ciągu listopada monopol tytoniowy wpłacił do ministerstwa skarbu 14 milionów złotych, w ciągu zaś pierwszych jedenastu miesięcy 167,6 milionów, a więc o 5,1 milionów więcej, niż przewidywano na cały rok bieżący. Poza tem na umorzenie i oprocentowanie pożyczki włoskiej przekazał monopol tytoniowy 11,7 milj., a więc czysty zysk monopolu tytoniowego wyniósł do 30 listopada 179,3 milj. złotych.

Samobójstwo walutowe. Z Siedlec donoszą, że w związku z podniesieniem się kursu złotego, dwóch waluciarzy, żydów, popełniło samobójstwo przez powieszenie.

W Piotrkowie zmarł ś. p. Edmund Gerber, wiceprezes Sądu Okręgowego, przeżywszy lat 76. Zmarły, kawaler orderu Polonia Restituta, cieszył się ogólną sympatią dla swoich zalet charakteru i dzięki wysokim walorom obywatelskim, które i w latach niewoli jednały Mu cześć i szacunek.

Wzrost samobójstw w Warszawie. Według danych statystycznych ze źródeł policyjnych, w ubiegłym miesiącu targnęło się na życie lub popełniło samobójstwo z wynikiem śmiertelnym aż 131 osób, czyli o 22 osoby więcej niż w październiku r. b. Zaznaczyć należy, że w listopadzie roku ubiegłego targnęło się na życie tylko 85 osób.

Z Poznańskiego.

POZNAŃ. (Proces o zdradę stanu). Przed Izłą Karną sądu okręgowego w Poznaniu rozpoczęła się tajna rozprawa przeciw Bronisławowi Ganzka, liczącemu lat 43, rzekomo redaktorowi z zawodu, zamieszkałemu we Wrocławiu. Ganzka oskarżony jest o zbrodnię zdrady stanu. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w roku 1921 albo 1922 zdradził rządowi obcego państwa wiadomość, która, jak się wyraża akt oskarżenia, powinna była pozostać w tajemnicy w interesie obrony kraju. Czyn ten popełnił oskar-

żony we Wrocławiu. W marcu b. r. przeszedł on granicę polsko-niemiecką i zgłosił się do polskiej służby wywiadowczej zapewne w tym celu. Władze bezpieczeństwa przeszkodziły jego zamierzeniom i po uzyskaniu dowodów winy zarządziły jego aresztowanie.

ŚRODA. (Śmierć z poparzenia). W nocy z soboty na niedzielę w Pławcu zmarł wskutek poparzenia 72-letni geometra, Józef Jankowski. Chcąc się ogrzać, usiadł on przy zapalonym piecyku żelaznym, gdzie zasnął, a obudziwszy się, ujrzał, że ubranie jego stoi w płomieniach. Nieszczęśliwy zmarł w kilka godzin później wśród ciężkich cierpień.

— Krwawy napał na szkołę katolicką w Chromcu, powiatu jarocińskiego, został dokonany dnia 9 bm. o godz. 15.30 przez dwóch nieznanych bandytów, którzy wtargnęli do mieszkania nauczycielki Józefy Jankowiakówny. Bandyci uzbrojeni w krótką broń steroryzowali ją i ohezwładnili, a siostrę jej Agnieszkę zastrzelili, poczem zrabowali ze spiądanego mieszkania 20 zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku.

KROBIA. (Delegacja na pogrzebie Reymonta). Na pogrzeb ś. p. Władysława Reymonta wyjechała do Warszawy między innymi z okolic Krobi liczna delegacja t. zw. „biskupianów”, t. j. włościan z dawnych wsi biskupich w swoich oryginalnych i malowniczych strojach ludowych. Delegacja „biskupianów” wzięła udział w niesieniu trumny ze zwłokami wielkiego pisarza.

MROCZA. Jarmark na konie, bydło i kramny jak i zarazem gwiazdkowy odbędzie się w Mroczy w wtorek, dnia 15 grudnia br.

ROGOŹNO. (Jarmark). W piątek dnia 11 grudnia br. odbędzie się w Rogoźnie jarmark kramny i na konie. Z powodu zniesienia obwodu izolacyjnego i obserwacyjnego odbędzie się jarmark również na bydło i świnie.

Wzajemne grzeczności.

Z powodu katastrofy w Gdyni, w której zatonęła duńska draga i zginęło czterech Duńczyków i jeden Polak, o czym pisma przed kilku dniami donosiły, wysłał p. Wojewoda Pomorski dr. Wachowiak telegram kondolencyjny do Generalnego Konsulatu Duńskiego w Gdańsku.

Na telegram ten nadeszła następująca odpowiedź:

Gdańsk, 1 grudnia 1925 r.

Do Pana Wojewody Pomorskiego.

Prosząc Pana o przyjęcie najszczerzego podziękowania za słowa współczucia z powodu tragicznego wypadku w Gdyni, wyrażam najserdeczniejszą sympatię dla władz polskich i dla rodziny ofiary polskiej.

Harald Koch, konsul generalny.

MAURICE LEBLANC

67

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Nareszcie dotarli do Alençon.

Musiał być około pół do drugiej, kiedy wylądowali na łączce położonej pomiędzy miastem a Formigny. Don Luis zasięgnął wiadomości i dowiedział się, że kilka samochodów przejeżdżało dnia tego tamtędy, między innymi karetka, którą wiozł pan jakiś i zwrócił w boczną drogę.

Owa zaś boczna droga prowadziła do lasu umieszczonego za „Starym Zamkiem” w dawnej posiadłości p. Langerault.

Don Luis pożegnał się z lotnikiem. I został sam. Ostateczny pojedynek miał się lada chwila rozpocząć.

Kierując się śladem pneumatyków pozostawianym na piasku, biegł boczna droga w stronę Starego Zamku. Ze zdziwieniem zauważył, że droga owa nie prowadzi do „stodoły wisielców”, którą był zwiędził przed kilku tygodniami. Przebywszy lasek don Luis znalazł się przed dużą bramą żelazem okutą. W bramie widniały wyraźne ślady samochodu.

— Muszę i ja się przedostać na tamtą stronę, i to zaraz, gdyż niema czasu do stracenia — rzekł sobie Perenna.

Zadanie nie było łatwe, gdyż mur był niezwykle wysoki. Na szczęście gdzie-

kie pocucie i zrozumienie sytuacji, nie dało mu popełnić podobnej nieostrożności. Przy najmniejszym popłochu lub hałasie tygrys mógłby swą ofiarę udusić. Zeby więc tej okropności uniknąć, don Luis musiał go zaskoczyć zniecałką i ohezwładnić od razu.

Opanował się więc i powoli, ostrożnie posuwał się dalej.

Ścieżka wznosiła się pomiędzy stosom nagromadzonych kamieni z rozwalonych budynków, oraz grupami krzewów, nad którymi górowały buki i dęby. Było to widocznie miejsce owego starego zamczyska, od którego pochodziła nazwa całej tej majatności i tu też widocznie bandyta miał swoją kryjówkę, na wzgórzu. Trop pozostawał widoczny na pochylonej trawie. Wtem don Luis zauważył coś błyszczącego na ziemi. Był to mały pierścienek, bardzo skromny, złożony z wąskiej obrączki i dwóch drobnych perełek, którego niewątpliwie widział niejednokrotnie na ręku Florencji. Ale co zwróciło jego uwagę, to zdźbło trawy owinięte po trzykroć wkoło pierścienka...

„Wyraźny sygnał — rzekł sobie Perenna. — Prawdopodobnie zbrodniarz musiał się tu zatrzymać dla wypoczynku, a Florencja choć związana, ale władająca palcami, pozostawiła ten znak swojej tu bytności.”

Widocznie więc nie traciła nadziei i oczekiwała ratunku. Don Luis pomyślał ze wzruszeniem, że może jego właśnie tyczyło się to ostateczne wezwanie.

Pięćdziesiąt kroków dalej — szczegół ten świadczył o dziwnym zmęczeniu ban-

dyty — nowe oznaki postępu i kwiatek szalwii zerwany widocznie po drodze i pozostawiony jako nowa wskazówka. Potem był odcisk pięciu palców na ziemi. Następnie krzyżyk nakreślony kamyczkiem. Tak więc można było śledzić minutę za minutą wszystkie stacje tej okrutnej drogi krzyżowej.

Ostatni etap się zbliżał. Ścieżka stawała się stroma. Kamienie zwalone tworzyły coraz częstsze przeszkody. Na prawo dwie arkady gotyckie, pozostałość po jakiejś starożytnej kapliczce, zarysowały się na błękitnym niebie. Na lewo, połączony ścianą sterczącą samotnie nosiła jeszcze obramowanie marmurowego kominka.

Dwadzieścia kroków jeszcze... Don Luis zatrzymał się... Wydało mu się, że słyszy jakieś odgłosy.

Nasłuchiwał chwilę. Nie omylił się, odgłos ów się powtórzył. Był to dźwięk śmiechu, śmiechu wprost szatańskiego, przejmującego dreszczem zgrozy.

Chwila ciszy. I nowy odgłos, tym razem odgłos ziemi uderzanej jakimś narzędziem. Potem znów cisza...

Działo się to o jakichś sto kroków od miejsca, w którym stał.

Ścieżka zakończona była trzema stopniami, wyciętymi w ziemi. Powyżej była duża płaszczyna również pokryta rumowiskiem zwalonych ścian i kamieni, gdzie się wznosiła pośrodku, naprzeciw don Luisa, zasłona z olbrzymich wawrzynów, posadzonych w półkole i w stronę których zwracały się ślady zgniecionej trawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z POMORZA.

Do Rolników Pomorskich.

Obecne ciężkie położenie gospodarze powoduje nas do zwrócenia się z apelem do rolników Pomorza. Rozumiećmy, że położenie każdego z rolników jest dzisiaj krytyczne.

Kredyty, które Państwowy Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego pomagały rolnikom na wiosnę, przypadają również do spłaty w obecnym czasie. W położeniu tak poważnym trzeba całego wysiłku, ażeby stawić czoło trudnościom.

Mnożą się protesty wekslowe, mnożą się skargi sądowe i egzekucyjne, owładnęła ludzi psychoza bezradności i rezygnacji z jednej strony, a z drugiej strony chęć używania wszelkich środków celem ratowania pozycyjnich kapitałów. Ani jedno ani drugie w tak ciężkich czasach nie prowadzi do celu. Główną winę tego stanu rzeczy ponoszą dłużnicy, którzy zobowiązani na następstwa, wynikające z zobowiązań, i nie szukają swego położenia żadnych dróg wyjścia. Jest nakazem chwili, ażeby dłużnik, nie będący w stanie płacić terminowo, okazał dobrą wolę i starał się o odłożenie lub rozłożenie płatności swych długów. Wierzyciel zaś winien rozumieć położenie dłużnika.

Osobno zwracamy uwagę na ostatnie objawy psychozy walutowej. Widzimy, że społeczeństwo nasze uległo zdradliwej spekulacji, która to — jak każda spekulacja — ma dwie strony: zysk lub stratę, po większej części jednakże szkodliwej dla ludzi stojących daleko od sztuczek i machinacji giełdowych, — stratę. Wyzybywanie się złotego jest rzucaniem broni przez żołnierza na polu bitwy.

Jak dalece nierozsądnym było postępowanie społeczeństwa polskiego przy pozbywaniu się złotego widzi się w zachowaniu się giełd zagranicznych, na których złoty pozostawał w dużo wyższym notowaniu niż na giełdach krajowych. Katastrofa, która już dzisiaj dotknęła szerokie masy goniących za obcą walutą, z powodu załamania się kursu oraz z powodu dużej ilości fałszowanych dolarów, jest zasłużoną karą za wykroczenia przeciwko obowiązkom obywatela polskiego.

Wzywamy więc wszystkich, ażeby tak w swych skupieniach organizacyjnych jak i indywidualnych stali na po-

sterunku. Objawić się musi zbiorowa odporność społeczeństwa, które stając do boku zarządzeniom skarbowym Państwa, wspólnymi siłami dopomoże do przetrwania i przezwyciężenia obecnych trudności.

Toruń, dnia 4 grudnia 1925 r.

Dr. Esden-Tempski

Prezydent Pom. Izby Rolniczej.

Jan Dominirski

Jerzy Ślaski

Prez. Pom. Tow. Roln. Prez. Centr. Tow. Gosp.

Stefan Sowiński

Prezes Związku Pierz. Rolnych.

Z Nakła

W jedną z ubiegłych niedziel major W. P. p. Sz. miał bardzo obszerny i pod każdym względem doskonały odczyt o lotnictwie polskim, urozmaicony obrazami świetlnymi. Wesołe było zupełnie bezpłatne. Dużą salę, aż po brzegi wypełniły dzieci i młodzież szkolna. Dorosłej publiczności było zaledwie 8 do 10 procent. Nasuwa się pytanie, „Gdzie oni?”, ci co stanowią sól w narodzie ci, co stoją na straży interesów Państwa i są reprezentantami Rzeczypospolitej! I ci co stanowią kwiat obywatelstwa w Nakle!... Jedni urządzili sobie wygodną drzemkę poobiednią, inni pracowali w pocie czoła przy „preludiu”, „mauzlu”, „skacie”, „bridgu” i t. p., a inni, mierzyli krokami olbrzymią salę bilardową, „rozanieleni” biegiem piłki bilardowej po zielonym suknie, a inni wreszcie, zebrani na „kawce”, plotkowali zawzięcie na bliźnich, a p. burmistrz i p. major gadali o wartości i potrzebie budowy floty napowietrznej do dzieci...

Czyżby sprawdziło się w Nakle przysłowie, że mądrzejsze jest od kury?

W ubiegły czwartek, p. starosta Wuyek odebrał urzędowo przysięgę od zatwierdzonego przez p. wojewodę burmistrza p. T. Bobowskiego, wprowadzając go tem samem w urząd. P. starosta złożył wiązankę życzeń p. Bobowskiemu, a imieniem Rady Miejskiej i obywatelstwa złożył życzenia przewodniczącemu rady ks. prob. Geppert. P. Bobowski jest pierwszym polskim zatwierdzonym na lat 12 burmistrzem w Nakle. Ażkolwiek pierwszym komisarzem burmistrzem był p. Chmurański, i potem był p. I. Cieślowski, to obaj oni byli tylko tymczasowymi. P. B. jest już stałym ojcem miasta. Wasz korespondent życzy mu także imieniem „Dziennika Bydg.” ażeby to ojcowanie przyniosło jaknajlepsze owoce, dla miasta, obywatelstwa, a tem samem i dla Państwa. Biorąc asumpt z dotychczasowego sprawowania urzędu przez p. B., wiemy, że tak będzie.

Budżet miasta Nakła balansujący sumą 331.117 złotych, tak w przychodzie, jak i rozchodzie, został przez Radę Miejską zatwierdzony. Podnieść należy zaufanie, jakie Rada Miejska miała do ułożonego budżetu, uważając go za realny, gdyż dyskusja nad nim była bardzo krótka i rzeczowa, bez jakiegokolwiek uszczypliwej krytyki. Przyczyniło się do tego odczytane, sprawozdanie o stanie gospodarczym i finansowym miasta Nakła, do dnia 1. listopada

1925. Odczytane sprawozdanie, opracowane przez p. burmistrza wprost z precyzyjną dokładnością dało p. radnym doskonały pogląd na stan miasta. Nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka danych statystycznych z tego sprawozdania.

A więc... Nakło rozłożone i rozbudowane jest na 7091 morgach w tem do komuny miejskiej należy 596 morgów. Budynków w Nakle jest 473 (domów mieszkalnych) z tego w rękach polskich jest 397 nieruchomości, a w rękach niemieckich i żydowskich 76. Ludzi Nakło posiada już 10.134 w tem polskiej 9.106, a więc przeszło 90% niemieckiej 922, tylko 8% i dla zapachu 46 żydów.

Uprawionych do głosowania jest obecnie 4.757 wyborców. Jednakże w ubiegłym głosowaniu do Rady Miejskiej wzięło udział tylko 2.483, tj. 51%, a Niemców i żydów 217 wyborców. Przedsiębiorstw, opłacających podatki przemysłowy jest 476, z tego do Polaków należy 424, do żydów i Niemców 52. Obciążenie podatku we obywatelstwa na rzecz komuny jest obecnie mniejsze jak przed wojną, tj. obecnie 9 zł. i 7 gr. na głowę, przed wojną w roku 1913 22 marki. Nie znaczy to, żeby obecnie podatki były mniejsze. Kto, jak kto, ale robotnicy w Nakle nie mogą narzekać, że miasto o nich nie dba, ponieważ przed wojną komuna zatrudniała li tylko 5-ciu robotników, i wydatkowała na ten cel 5.000 mk. to obecnie wydatek na robotników wynosi 65.000 zł., tj. 25% ogólnego budżetu, a przed wojną (1913 r.) tylko 6%. Przedsiębiorstwa miejskie mają budżety szatowystarczalne, a niektóre, jak rzeźnia, dała zyski. W punktach najbliższych znajdujemy budowę koszar, budowę elektrowni, budowę domków dla robotników i urzędników, nadbudowę i piętra nad szpitalem miejskim, urządzenie zleńka dla dzieci matek pracujących zarobkowo, urządzenie stałej kuchni ludowej, przeprowadzenie zwojej ulicy, wybudowanie jeszcze jednej łazienki i t. p. Ze sprawozdania wynika, że Nakło jest nawskróś miastem polskim tak liczebnie, jak i w stanie posiadania realności. Niech o tem się dowiedzą ci, co uważają, że krzywdę im wyrządzono, przez przyłączenie pow. wyrzyskiego do Polski. Sprawozdania takie kiedyś będą stanowiły bogaty materiał dla badaczy rozwoju miasta.

W ubiegły poniedziałek, w sali hotelu „Polonia” odbyło się walne zebranie członków „Vor-schus Vereinu” i ażebykolwiek zebranie było liczne bo było 240 członków (tj. niedostatecznie, ażeby powziąć uchwałę odnoszącą zmiany nazwy niemieckiej na polską. Na tem posiedzeniu wybrano do rady nadzorczej pp. T. Biniakowskiego (ponownie) notariusza Tucholki i H. Lehmana (ponownie). Obecna rada V. V. składa się z 8 Polaków i 1 Niemca. Następne zebranie odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 grudnia o godz. 3.30 w sali hotelu „Polonia”. Apelujemy do wszystkich Polaków o bezwarunkowe przybycie na to posiedzenie. Nazwiska opieszających podamy do publicznej wiadomości.

Ze względu na mającą być przeprowadzoną redukcję lokali restauracyjnych w powiecie, zawiązał się komitet obywatelski, który w niedzielę 13. bm. o godz. 2.30 popoł. w sali Strzelnicy urządził publiczne zgromadzenie, celem wypowiedzenia się, czy sprawa ta jest aktualna. Organizatorzy apelują o liczne przybycie obywatelstwa, nie mówiąc już o restauratorach, którzy stawić się muszą wszyscy obowiązkowo z całego powiatu, ponieważ sprawa lokali wiąże się zasa-

dnio z różnymi gałęziami handlu, przemysłu i rzemiosła. W obecnym położeniu gospodarczym Państwa, sprawa ta nabiera pierwszorzędnej znaczenia.

Do niedawna Nakło nie posiadało ani jednego adwokata. Obecnie mamy dwóch: pp. mecenasów Tucholkę i Łatanowicza. Przed kilkoma miesiącami, p. Tucholka otrzymał notariat, w tych dniach p. Łatanowicz także otrzymał notariat na obwód Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Kancelaria p. Tucholki mieści się w domu p. Wawrzyniaka, p. Łatanowicza w domu p. Bacera tymczasowo, ponieważ będzie wkrótce przeniesiona do domu p. S. Różańskiego.

Właściciel fabryki maszyn i odlewni żelaza p. J. Pawlak, zniechęcony przez trudności niewypłacania mu należnych sum, za pracę, od 1. grudnia wydzierżawił swą fabrykę dotychczasowemu kierownikowi, inż. p. J. Szymańskiemu, P. S., jako doskonały fachowiec, prawdopodobnie będzie dążył do stałych ulepszeń, przez co osiągnie doskonałość w wykonaniu, no i w obniżeniu cen. W każdym razie, przedsiębiorstwo p. J. Pawlaka, będzie najsolidniejszym i jedynym dla 3. powiatów.

SEPÓLNO. Staraniem Towarzystwa Ziemiańsk i Polek w Sepólnie odbyła się 22. 11. 25. na sali hotelu Polonia, Herbatka na rzecz biednych miasta. Przy dźwiękach muzyki zapominając o troskach bawiono się ochotczo. W przerwach zachwyciła słuchaczy p. Straszkieviczówna subtelną grą na fortepianie, zbierając jako dowód uznania huczne oklaski. Bufet zaopatrzony obficie przez panie hr. Bnińską, Bruska, Gołębiewską, Komierowską, Klubszową, Kalinowską, Kaczmarkiewiczową, Naatzową, Lorkową, Olyńską, Rochonową, Prądzynską, Skwarcową, Szukalską i Straszkieviczówną był w stałym obłożeniu. Podkreślić należy specjalne zainteresowanie się p. hr. Bnińskiej, która aczkolwiek od niedawna należy do miejscowego koła, była duszą całej akcji. Zabiegi zostały uwieńczone pomyslnym rezultatem.

BRUSY. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się p. Władysławowi Januszeu w Antoniewa. Otóż p. J. zamierzał udać się sankami do Swonegaci na odpust. Gdy J. znajdował się na sankach, spłoszyły się konie i przewróciły sanki. J. skutkiem upadnięcia wytracił sobie w prawem ramieniu kość. Udano się natychmiast do lekarza do Brus, który udzielił mu należytej pomocy.

WEJHEROWO. (Poświęcenie dzwonów) W Kielnie dokonano poświęcenia dwóch dzwonów zabranych w czasie wojny z miejscowego kościoła. Przy uroczystości obecny był starosta Chmielnicki. Jeden z dzwonów ochrzczony imieniem „Wojciech” waży 10 ton, drugi „Władysław” 3 tony. Oba dzwony odlała firma Felsztynski w Kaluszu.

Z powiatu świeckiego.

Największy powiat. — Komunikacja. — Ład i porządek. — Uświadomienie narodowe. — Landrat Gustaw Adolf von Halem. — Działalność pruskiej kolonizacji. — Światło i siła. — Bory i tartaki. — Cisbórz.

Jadąc z Bydgoszczy koleją na północ, a minawszy Kotomierz, znajdujemy się już w powiecie świeckim. Jest to największy powiat na polskim Pomorzu, jedyny, który przed powrotem Pomorza na łono Macierzy jako jednostka tworzył osobny okręg wyborczy do parlamentu niemieckiego.

Powiat świecki ciągnie się w północnym kierunku, wzdłuż lewego brzegu Wisły, a kończy się na północ od Nowego, miasta na grzbiecie wysokich wzgórz zbudowanego, które wraz z dwoma potężnymi kościołami i starożytnym zamkiem dumnie spogląda na szybko uchodzące fale naszej polskiej Wisły.

Główną arterią komunikacyjną powiatu jest kolej, łącząca Bydgoszcz z Gdańskiem, z trzema odnogami, które idąc w kierunku zachodnim, przecinają rozlegi Borów Tucholskich.

Jedynie dwa miasta tego wielkiego powiatu, Świecie i Nowe, mają pomimo znacznego uprzemysłowienia (cukrownia, młyn, tartaki, wielkie stolarnie, koszykarstwo) komunikację, nieodpowiadającą w zupełności ich znaczeniu, oraz interesom mieszkańców rozległego powiatu.

Jakie to znaczenie, jako miasto i siedziba władz powiatowych oraz rozmaitych typów szkół, miałoby obecnie Świecie, gdyby leżało przypuścimy tam, gdzie Łaskowice, w punkcie węzłowym kilku linii kolejowych! Lecz wówczas, gdy się Świecie, jako osada, do Wisły przytuliło, nie było jeszcze kolei. Macocha będąc, zniewoliła Wisła straszne powodziami mieszkańców do opuszczenia siedzib nizinnych i odbudowania miasta na przylegających wyżynach, które jako świadków swej historii miejscowej pozostawiły ruiny potężnego zamczyska oraz sta-

rożytny kościół w niegościnnych brzegach wód.

Powiat świecki ma z wyjątkiem północno-zachodniej części glebę urodzajną, to też spotykamy wszędzie dobrobyt, a wraz z nim uświadomienie i kulturę. Z przyjemnością stwierdzić należy fakt, że największe i najkulturalniejsze miejscowości, jak Drzycim, Lniano, Osie, Komórek, Jezewo, prócz wielu innych, zawsze były polskie i ożywione duchem narodowym nawet w czasach największej udręki bezwzględnej zaborcy. Widząc te domy piętrowe, piękne gmachy szkolne, wspaniałe kościoły murowane, wystawione polskim wysiłkiem, ten przykładny porządek, polskim zaprowadzony zmysłem, niejedno pewnie zażydźlałe miasto innych dzielnic pozazdrościłoby nam tego ładu, jakim na Pomorzu nawet wioski poszczycić się mogą.

Powiat świecki w którym dawniej przeważała własność wielka, uległ wskutek działalności kolonizacyjnej znacznej przemianie. Pruska komisja kolonizacyjna uderzyła tu z całą butalnością, nie cofając się nawet przed wywłaszczeniem (Lipinki), podobnie jak w Poznańskim na powiat gnieźnieński: w świeckim, aby wydrzeć Polakom mandat do parlamentu niemieckiego, w Poznańskim w celu zdobycia mandatu do sejmiku pruskiego.

Walka o krzesło poselskie w Świeckim — mianowicie za czasów osławionego landrata Gustawa Adolfa von Halem'a — była bodaj najgwałtowniejsza w całym zaborze pruskim, była to walka na noże w całym tego słowa znaczeniu. Pamięamy przecież, że nauczyciel Gruetner z Łuszkówka życiem pod kołami pociągu przypłacił swoje wrogie usposobienie, wywoławszy w dniu wyborów w Świeciu bójkę w pociągu. Prokurator i procesy polityczne tworzyły epilog wyborów, rozpoczął się następnie okres grzywn i szkian z pozbawieniem chleba dla znękaney, ale zdecydowanej i bohaterskiej ludności.

Z chwilą rozbiórki poczęła niknąć wielka własność polska, i to częściowo wskutek

prywatnej kolonizacji, z której korzystali osadnicy niemieccy, a częściowo wskutek sprzedaży majątków przez dygnitarzy koronnych, którzy na majątkach swoich tylko jako goście przebywali. Obecnie są w powiecie tylko jeszcze dwa latyfundi: 1) Łaskowice, należące dziś już do protestanckich Gordonów, których dziadkowie spoczywają na polsko-katolickim cmentarzu w Bzowie; 2) Sartowice, obejmujące 16 000 morgów uprawnej gleby i lasów. Majątki te, ongiś posiadłość Czapskich, zostały zakwalifikowane na cele parcelacji, ponieważ obecni posiadziciele przebywają zagranicą. Siedziła to słynna, wielkopolska, z pysznym i na całe Pomorze znanym parkiem; tylko skromny ubogi kościółek na wysokiej górze, stromo opuszczającej się ku Wiśle, stoi niejako w rozterce do tej feudalnej uroczoności majątkowej.

Do ostatnich wielkich majątków polskich zaliczały się Topólno i Bukowiec z przyległymi wioskami i lasami. Bukowiec przeszedł za namową bogatego żydowskiego szachraja Bibera, a zausznika ostatniego posiadziciela tegoż majątku, hr. Stanisława Hutten-Czapskiego, w ręce pruskiej komisji kolonizacyjnej, wskutek czego powstał dalszy szereg protestanckich wiosek z Bukowcem w środku. Bibliotekę pałacową, stare rękopisy i akta kancelaryjne wywoził zarządca komisji kolonizacyjnej — jak naoczni świadkowie twierdzą — całymi wozami do arendarza żydowskiego, który zużył je do obwijania mydła i śledzi...

Odniesienie powiatu, który przed wojną miał 60 proc. ludności katolickiej, idzie w tempie powolnem, ale statem. Brak znaczniejszego ośrodka kulturalnego, jak w innych powiatach, np. toruńskim, grudziądzkim lub tczewskim, jest przeszkodą do tego, aby ten akt pokojowej przemiany w żywem ogniu odbywał się tempie. Poza tem koloniści holenderscy, licznie osiedli na żyznych nizinach, opływając w przysłowiowy dobrobyt, nie okazują ani woli ani chęci, aby opuścić tę „ziemię obiecaną” naszej Ojczyzny, na której tak dobrze się im wiedzie

Z centrali elektrycznej w Gródku, nad Czarną Wodą, zbudowanej polskim kapitałem, daje powiat świecki światło i siłę w postaci prądu elektrycznego powiatom przyległym. W przyszłym roku projektuje się przyłączenie powiatu toruńskiego wzgl. miasta Bydgoszczy do centrali w Gródku, która — o ileby siła wodna w przyszłości nie wystarczała — wzmocniona zostanie przez podobne urządzenia w miejscowościach Żur lub Tleń. Dzięki licznym meandrom (pętlica) Czarna woda jest w stanie dostarczyć tego „białego węgla” w niezmierzonych ilościach.

Idąc śladem Czarnej wody (Wdy), napotyamy niezliczone trawny drzewa kołyszące się na jej miękkim grzbiecie. Drzewo to, spławione z Borów Tucholskich, przeznaczone jest dla licznych tartaków, położonych nad strumykiem lub nad stacjami kolejowymi; tam wre praca w dzień i w noc, niezliczone widzimy sterty desek, gotowych na wywóz, stopy olbrzymich odzieńków i pni na budulec. To czas żniw w obecnej porze dla małopólnych tych okolic, trudniących się zwózką owych wartości miljonowych.

Na koniec wędrówki po powiecie świeckim wstąpimy do znanego „rezerwatu” cisowego w nadleśnictwie Wierzchlas; dziwne panuje przyćmienie światła w „Cisborze”, którego drzewa cisowe sucho są pokryte płaskimi szpilkami o ciemnostalowym połysku. Drzewa cisowe tworzą las w lesie, stanowią, podobnie jak jałowiec podzycie lasu i szukają jakoby oparcia o drzewostan mocniejszy. Tak też w „Cisborze” olbrzymie sosny, osiki i brzozy, oceniając rezerwat, stoja jakoby na straży owych karłów (w porównaniu), których liczba wedle twierdzeń prof. sem. Zielińskiego w Tucholi wynosi około 25 000 w rezerwacie, który w letniej porze jest celem licznych wycieczek naukowych i przyjaciół przyrody pomorskiej. Stosunek cisów do swych niebotycznych sąsiadów jest mem zdaniem tłumaczeniem nazwy „Wierzchlas”.

Os ski.

Zatarg włosko-niemiecki.

Traktat pokoju w Saint Germain-en-Laye z dnia 10 września 1919 r. między Koalicją a Austrią przyznał Włochom m. i. południowy Tyrol z miastami Trydentem, Bocen, Meran i Brixen, tak ważny dla Włoch ze względu na przebieg Brenneru, stanowiącą bramę wpadową szczytów germańskich na półwysep Apeniński. Zaanektowany obszar wynosi 16 200 km² z 670 000 ludności (dla porównania: Pomorze 16 400 km² z 940 000 ludności). Wedle źródeł niemieckich południową część tego kraju w około Trydentu zamieszkuje ludność włoska, to też Austro-Węgry gotowe były za namową Niemiec odstąpić tę właśnie część Włoch w czasie wojny w zamian za dalsze zachowanie neutralności. Irredenta włoska domagała się całego Trentino (włoska nazwa południowego Tyrolu), rząd włoski w zamian za zrzeczenie się więc północnej części Trentina wraz z Brennerem żądał Istrii i części Dalmacji. Austro-Węgry, nie mogąc się wyrzec jednego portu wojennego, Pola, i handlowego, Tryjestu, wybrały wojnę z Włochami. Traktat pokojowy spełnił najśmielsze marzenia Włoch na granicy północnej. Całe Trentino przypadło Włochom wraz z Brennerem. Przebieg ta w prostej linii odległa od Monachium około 120 km. Od granicy bawarskiej dzieli obecnie włoskie Trentino tylko przestrzeń około 40 km., Tyrolu austriackiego. Granica włoska przybliżyła się do Niemiec o 150 km. I mimo, że ludność niemiecka stanowi znaczny procent Trentina, opinia niemiecka właśnie ten zabór przyjęła spokojnie, choć wrzeszczała o Pomorze, G. Śląsk, Poznańskie, wypominając Duńczykom Sleszwig, Francuzom Alzację-Lotharyngię, a Czechom Huculskie. Do tego stopnia zapomniano o aneksji Tyrolu, że trudno dziś znaleźć szczegółów co do stosunków narodowościowych w Trentino. Milczy o tem zupełnie Götajski „Diplomatisches Jahrbuch“ (II, część słynnego Hofkalender) tak zresztą wymowny, gdy chodzi np. o stosunki polsko-niemieckie. Pamiętamy, że Włosi mieli trudności podczas rokowań pokojowych w Paryżu, ale trudności owe powstały wskutek niedotrzymania obietnic ze strony Anglii i Francji, które w układzie Londyńskim z 1915 r. przyznały Włochom Dalmację. Układ Londyński został obalony przez Wilsona jako niegodny z jego 14 punktami. Nieuzyskanie Dalmacji pchnęło Włochy na drogę polityki antyfrancuskiej. Zawiedzione w swych nadziejach zjednoczenia Włoch w granicach imperium Dioklecjana a więc wraz z Dalmacją, zaprotestowały Włochy przeciw art. 88 Traktatu, który zakazuje Austrii wyzywania się niepodległości (tj. połączenia z Niemcami), wskazując, że jest to **niegodne z zasadą samostanowienia narodów**. Oczywiście nie o zasadę chodziło Włochom, boć nie zamierzały Austrii zwrócić niemieckiej części Trentina, ani Jugosławii ziem zamieszkanych przez Słowenów. Robili **politykę na złość Francji, Jugosławii i Rumunii** (Małej Ententy), która chce odegrać rolę polityczną b. Austro-Węgier. Ta polityka włoska na złość Francji odbiła się również na skórze Polski, kiedy to Włochy w czasie plebiscytu na Warmii i na G. Śląsku wyraźnie faworyzowały Niemców. Skandaliczne broszury propagandowe Nittiego, nie liczące się z prawdą i tak wrocie Francji jak i Polsce tutaj również mają swe źródło. Do ostatniej chwili włoscy politycy podawali w wątpliwość granice polsko-niemieckie, zawzięcie milcząc o Niemcach w Tyrolu południowym. Nadzieje na to, że Włosi w dalszym ciągu będą rozbić Koalicję skłaniały Niemców do tolerowania aneksji Tyrolu. Nitti przyjął 18 października 1919 delegację organizacji Niemców z Trentina (Deutscher Bund Südtirols). Delegaci oświadczywszy, że w zasadzie są przeciwnikami aneksji niemieckiego Tyrolu południowego, ale gotowi są zachować lojalność wobec Włoch. Delegacja dała do zrozumienia, że liczy na utworzenie autonomicznej prowincji Tyrolu. Nitti zapewnił o największym szacunku dla praw narodowych Tyrolczyków oraz o uwzględnieniu ich interesów i w zasadzie zapewniał o zgodzie rządu na przedłożone życzenia. Ale ucisku nie zmniejszył, jeno później wymyślał Francji i Polsce.

Zdawało się, że niema dwóch narodów tak nierozdzielnie z sobą złączonych, jak Niemcy i Włosi. Aż tu nagle w ostatnich tygodniach rozpoczęły się w opinii niemieckiej alarmy z powodu tępienia niemieczyny w Trentino. „Germania“,

centralny organ katolików niemieckich w nr. 578 z dnia 6 bm. pisze w artykule p. t. „Das Leid im Lande Andreas Hofers“ (Męka w kraju A. Hofera) dla charakteryzując ucisk w Tyrolu, co następuje: **Felen wird neben Tirol nun das reine Dorado für die deutsche Minderheit, und die Tschechen erscheint wie ein Paradies für die Deutschen.** Polska staje się wobec Tyrolu istnem Dorado (kraj złota) dla mniejszości niemieckiej, a Czechy wydają się rajem dla Niemców.)

„Voss. Ztg.“ podaje na pierwszej stronie z góry pod dwulamowym nagłówkiem alarmujące wieści o przygotowaniach faszystów włoskich do zajęcia Tyrolu Austriackiego.

Tem samem zetknęłyby się granice Niemiec i Włoch. Trzeba sobie przypomnieć, że z Rzymu do Monachium jest w prostej linii jakieś trzysta (300) km. bliżej niż z Monachium do Królewca (1000 km.), a nie wiele więcej, jak z Monachium do Zbaszyna. Dla Niemiec jako całości niebezpieczeństwo włoskie jest większe, niż kłopoty polsko-pruskie, Włosi nie zamierzają się zatrzymać na dzisiejszej linii z niemiecką Austrią. Pogodziwszy się w Locarno z Francją, gdyż zostały przypuszczone do paktu Reńskiego, zamierzają sobie stworzyć własną siłę pakt dla Brenneru. Trzeba sobie uprzytomnić, że granica włoska z niemiecką Austrią przez układy w Locarno uzyskała taką samą gwarancję, jak polsko-niemiecka granica. Moralnie granica polsko-niemiecka nie może być zaczepiona, ponieważ nasza granica jest etnograficznie słowiańska.

Włosi natomiast zajęli tereny etnograficznie niemieckie, powołując się na względy strategiczne i historyczne. Niemcy w stosunku do Włochów są w słabej pozycji. Boć, jeśli Niemcy propagują aneksję Grudziądza, Poznania i Katowic, to nie mogą się dziwić, jeśli Włosi zażądają Monachium, a nawet Kolonii i Akwizgranu względnie południowych wybrzeży Anglii, gdzie Rzymianie założyli pierwsze osiedla cywilizacyjne.

Żądania te nie są mniej absurdalne, niż żądania pewnych odłamów opinii niemieckiej, która anektowała dla Germanów Chrystusa. — Włosi przez 1500 lat znosili niestęchane upokorzenia.

Dziś jeszcze anglosaskie Stany Zjednoczone ograniczają przyływ imigracji Włochów, jako rasy „niższej“, niż germańska. (!)

Na tem tle zrozumieć można wystąpienia nacjonalizmu włoskiego.

Włochom wydaje się zapewne, że nadchodzi czas, o którym mówi Machiavelli w rozdziale 26-y „Księcia“ (Wzwanie do oswobodzenia Włoch od barbarzyńców.):

„...aby zająć mógł geniusz i wielkość oswobodziciela Włoch, trzeba było, ażeby nieszczęsny kraj nasz popadł w niewolę głębszą, niż żydzi; by uległ jarzmu okrutniejszemu niż Persowie, by znalazł się w poniewierce sroższej niż Ateńczycy; by mieszkańcy jego bez głowy, bez praw, wydani na łup grabieży stanęli nad przepaścią zguby.“

A. P. B.

Oredzie Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kwestja rozbrojenia jest zagadnieniem ściśle europejskiem.

Waszyngton, 8. 12. (PAT) Tegoroczne oredzie prezydenta Coolidge do kongresu zawiera propozycję zmniejszenia ciężarów podatkowych, zaleca wzięcie udziału w trybunale haskim, powiększenie siły powietrznej państwa oraz ściśle przestrzeganie ustawy prohibicyjnej. Poruszając kwestję stosunków z zagranicą oredzie głosi, że powodzenie konferencji locarneńskiej potwierdza przekonanie o słuszności polityki rządu Stanów Zjednoczonych niewracania się do spraw europejskich i pozostawienia rozwiązania trudności międzynarodowych w Europie państwom europejskim. Zdaniem prezydenta, kwestja rozbrojenia jest również zagadnieniem specyficznie europejskiem, pomimo to Stany Zjedn. ze szczególną wdzięcznością przyjmują wiadomość o każdym działaniu państw europejskich, zmierzającym do ograniczenia sił zbrojnych. Jakkolwiek Stany Zjedn. ogólnie biorąc, przychyliły się do myśli rozbrojenia, to jednak nie leży w ich zamiarze brać udziału w jakichkolwiek konferencjach rozbrojeniowych, których skład i założenie nie dadzą wa-

ług wszelkiego prawdopodobieństwa pozytywnych rezultatów. Ograniczenie zbrojeń na lądzie jest w chwili obecnej ważniejsze, aniżeli ograniczenie sił morskich. Sprawa dalszej redukcji obejmującej również marynarkę może być wzięta pod uwagę. O ile w wyniku narad przeprowadzenie tego rodzaju redukcji uznane zostanie za pożądane, to Stany Zjedn. wezmą udział w konferencji światowej. Przechodząc do kwestji długów, zaciągniętych w Stanach Zjedn. przez obce państwa, prezydent Coolidge wyraził przekonanie, że uregulowanie to nie spowoduje zbytniego obciążenia dłużników i będzie z korzyścią dla obu stron. Długi, co do których przeprowadzono już konsolidację, uiszczone zostaną w ciągu 62 lat w ogólnej sumie przeszło 15 miliardów dolarów, pozostałe zobowiązania, których sposób uiszczenia nie został jeszcze uzgodniony, obejmą prawdopodobnie sumę 20 miliardów dolarów. Rząd Stanów Zjedn. dołoży wszelkich starań, aby dojść do porozumienia z wszystkimi narodami, które jeszcze nie uregulowały swoich zobowiązań.

Echa zgonu Wł. St. Reymonta.

Serce śp. Wł. Reymonta.

Serce śp. Wł. Reymonta razem z ciałem pochowane nie będzie, a złożone do oddzielnej puszeki, przechowywane będzie w katedrze św. Jana i pozostanie własnością rodziny zmarłego.

Lekarze, którzy dokonali wyjęcia serca, stwierdzili, że serce wskutek sklerozy było zmienione tak, że ściany zewnętrzne, które powinny być czerwone i gładkie, były pomarszczone, ciemne i w sposób nadszpodiowany stwardniałe.

Lekarze dziwili się, że z sercem tak zmienionem śp. Reymont mógł żyć przez pewien czas. Zawdzięczać to najprawdopodobniej należy obfitym dawkom tlenowym i mocnym zastrzykom kamfory.

Kondolencje zagranicy.

Rząd francuski polecił ambasadorowi de Panafieu wyrazić rządowi polskiemu kondolencję z powodu śmierci Władysława Reymonta.

Prezes rady miejskiej w Pradze dr. Baxa przesłał dzisiaj poselstwu polskiemu w Pradze telegram kondolencyjny z powodu śmierci Władysława Reymonta.

Prezes klubu czesko-polskiego dr. Führich złożył osob. kondolencję p. Lasockiemu z powodu zgonu Władysława Reymonta.

Dzienniki w Bukareszcie poświęcają dłuższe artykuły pamięci Żeromskiego i Reymonta.

Paryż ku czci Reymonta i Żeromskiego.

Paryż, 10. 12. Pat. W Sorbonie odbyła się uroczystość ku czci Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele ambasady polskiej.

Jak tworzył Reymont?

Wł. St. Reymont, przed kilkoma miesiącami, w rozmowie z współpracownikiem miesięcznika „Z całego świata“ powiedział o swym sposobie pisania:

„Przedewszystkiem układam dokładny plan powieści. Noszę go przeważnie bardzo długo w głowie, zanim spiszę pierwszy rozdział. Potem rzecz przepisuję, nierzadko nawet kilka razy i przy tem przepisywaniu kształtuje się ostatecznie całe dzieło. Niektóre z moich powieści wymagały specjalnych studiów. I tak np., aby móc przystąpić do napisania „Ziem obiecanej“ musia-

łem wyjechać do Łodzi, gdzie spędziłem z górą pół roku. Kiedy zabierałem się do trylogii z czasów Kościuszkowskich, kupiłem niemal całą bibliotekę pamiętników z tej epoki i rozczytywałem się w nich rok przeszło. Z „Chłopami“ zaś rzecz miała się zgoła przeciwnie. Zrazu bowiem napisałem jednotomowy romans chłopski i dopiero przy czytaniu gotowego do druku rękopisu, zaczęła mi się wyłaniać duża koncepcja powieści, epopei ludowej, związanej z porami roku. Zniszczyłem tedy, płacząc — całe dzieło i zabrałem się do pisania „Chłopów“ w tej formie, jak one są dzisiaj. Charakterystyczne jest, ile czasu potrzebowałem na napisanie niektórych moich większych utworów. I tak: „Komediantkę“ pisałem zaledwie sześć tygodni. „Fermenty“ pięć miesięcy. „Chłopów“ cztery lata. „Trylogię historyczną“ trzy lata...

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku.

Odczyt Profesora Zawłrowskiego w dniu 3 grudnia br. w Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku na II-gą część tematu: „Kultura klasyczna jako podłoże polskiej“ — zgromadził do sali parterowej przy ulicy Neugarten Nr. 7 znaczną liczbę słuchaczy, wśród których ku wdzięczności inicjatorów tych naukowych odczytów, miłe wrażenie sprawiło przybycie pań i panów z najwyższych polskich sfer towarzyskich w Gdańsku.

Prelegent podzielił swój wykład na kilka rozdziałów, między którymi przeprowadził rekapitulację poprzedniego odczytu, aby dać możliwość na pierwszym wykładzie nieobecny, zaznajomienie się z myślą przewodnią wykładu.

Przedstawił więc rozszerzenie się kultury klasycznej za pośrednictwem Rzymian w innych krajach i następnie w Polsce.

Polska bowiem dostała się pod opiekę kultury zachodniej. Kościół nasz przejął też dzieło kultury klasycznej.

Mówca przepięknie rozwijał czasy humanizmu w Polsce, wiek złoty Zygmunta, w którym odmalowywał barwnie powody krzewienia się kultury humanistycznej w Polsce — przez utwory klasyczne ówczesnych uczonych oraz przez ówczesne polskie dwory.

Poświęcił myślowy szkic Mikołajowi Rejowi twórcy nowej epoki języka polskiego (1543) — opiewał treściwie dzieła największego pisarza-humanisty polskiego Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, który pierwotnie pisał i tworzył tylko po łacinie, następnie dopiero po polsku. — Podkreślił działalność polskiego Demostenesa, a znanego nam sejmowego kaznodzieję ks. Piotra Skargi, w końcu zamknął w prelekcji złoty wiek literatury opisem dzieł Szymona Szymonowicza.

Kościół, jako spadkobierca kultury klasycznej — znalazł w prelekcji głębokiego znawcę historii i jej rozwoju. Tu przypomniał p. profesor zapomnianego w podręcznikach szkolnych, a obdarzonego przez Papieża „Wieniec poetyckim“ Polskiego Horacego: Księdza Macieja Sarlewskiego.

Następnie przeszedł prelegent do „Pseudoklasyzmu“, poczem porównał „Iljadę“ Homera do „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, „Lilję Wenedę“ Słowackiego do tragedji greckich, opisywał kulturę klasyczną w dziełach Zygmunta Krasieńskiego, — przedstawiał wpływy klasyczne na naszą literaturę — na szerzenie jej przez Kościół w Polsce, na kulturę renesansu w świetnym rozwoju naszej literatury w XVI w.

Mówił o „Drugim odrodzeniu“ przez tak zwany „Pseudoklasyzm“ w II-giej połowie XVIII wieku, — o wpływie klasyzmu w dziełach romantyków, o czasach poromantycznych, aż do dni dzisiejszych, — o budownictwie w stylach: romańskim, renesansowym i pseudoklasycznym.

Przy rzeźbie i malarstwie uwypuklał prelegent wpływy klasyczne na dzieła polskie np. Wawel w Krakowie.

W malarstwie religijnym wzorowano się np. przy malowaniu skrzydlatych aniołków na dawnych amorkach. — Bóg Ojciec — podobieństwo starożytnego Jowisza, i t. p.

Na końcu odczytu przeszedł prelegent na wpływ kultury klasycznej na szerokie masy naszego Narodu i stwierdził, że wpływ ten nie tylko dosięgał literatów, ale przyjmował się gwałtownie powszechnie, dowodem czego czasy, tak zwane

panegiryczno-makaroniczne, oraz zwyczajnie u szlachty polskiej, wzorującej się nawet w ubiorze na dawnych senatorach rzymskich (np. przy kontuszu czerwone buty).

Powoliwał się na twierdzenie profesora Brücknera, który twierdzi, że żaden język nie zachował tyle słów łacińskich i wyrazów, jak język polski. Cała też nasza kultura, zależna jest od greckiej, a — jak mówi profesor Sinko — „sięgać do Greków, jest największym postępem”, bo w greckiej kulturze narodzili się najwięksi nasi uczeni.

To też my Polacy, jako ci, którzy jedynie może przechowali najlepsze pierwiastki kultury starożytnej, możemy być dumni z tego i w naszych pracach naukowych winniśmy zawsze sięgać po materiał do tych starożytnych Greków, skąd płyną do dziś dnia duchowe źródła wiedzy i piękna.

Odczyt prof. Zawirskiego, to dopiero początek pracy oświatowej, jaką dla szerszej warstwy naszego polskiego społeczeństwa w Gdańsku przygotowało Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki — dzięki ochoczej współpracy nowych sił naszych panów profesorów Gimnazjum Polskiego.

Gdyby chodziło o samą historię starożytną, średniowieczną lub nowoczesną, odesłalibyśmy Czytelnika do dzieł, w tym celu wydawanych lub do „Historji” powszechnej Wincentego Zakrzewskiego.

Nam chodzi o to, żeby tym wszystkim, którzy historję z ław szkolnych zapomnieli, którzy jej może nie znają, którzy nie mają na to czasu, aby śledzić jej rozwój i porównywać ją do czasów najnowszych — dać sposobność słowem żywym przez powołanych do tej pracy, że tak powiem kapłanów sztuki, do dokształcenia własnej wiedzy, jako konieczności życiowej.

Młodemu zaś pokoleniu, aby przywykło z wczesnego, do pozaobowiązkowej pracy społeczno-oświatowej, która daje zawsze moralne i wewnętrzne zadowolenie, osładając może niejedną gorzką godzinę życia taką miłą duchową rozrywką.

Następny odczyt w Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki wygłosi dnia 17 grudnia br. w sali parterowej przy Neugarten 7 — profesor gimnazjum polskiego p. Stanisław Jabłoński na temat „Curie-Skłodowska i jej znaczenie dla nauki”. Wstęp na odczyt bezpłatny.

Kazimierz Szymański,
sekretarz T-wa Przyj. Nauki i Sztuki.

KRONIKA.

Gdańsk, dnia 11 grudnia 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Damazego.
Jutro w sobotę Epimacha i Aleksandra.
Wschód słońca o godzinie 8.3.
Zachód słońca o godzinie 3.44.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Grudzień.

11. Koronacja Aleksandra I Jagiell. przez jego brata Kardynała Fryderyka 1501. Zdobyte Wielizna na Moskwie przez wojska polskie 1567.

Wieczór do Reichshof-Palacu

Dyżury nocne w aptekach gdańskich w tygodniu od 6-go do 13-go bm.

- 1) Schwanen-Apotheke, Thornscherweg nr. 11;
- 2) Rats-Apotheke, Langemarkt 39;
- 3) Engel-Apotheke, Tischlergasse. 68;
- 4) Elefanten-Apotheke, Breitgasse. 15;
- 5) Neugartener-Apotheke, Krebsmarkt nr. 6.

Czytelnia i sekretariat Związku Pracowników Kupieckich, Langgarten 80a otwarta jest codziennie od godz. 9 rano do 9 wiecz.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 i piętros). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto: co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratko Rynek nr. 8.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Mielży Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Dla czego podskakują ceny na mięso?

Biedna ludność nie może sobie pozwolić nawet na kupno kości i odpadków.

Powszechnie uskarża się ludność Gdańska, że rzeźnicy żądają nadmiernie wysokich cen za lepsze gatunki mięsa. Skargi te prowadzą nawet obie strony, to jest sprzedających i kupujących niejednokrotnie przed kratki sądowe. Przed sądem znajdują rzeźnicy bardzo ciekawe a zarazem i wysoce pouczające tłumaczenie. Twierdzą oni, że klientela ich nie kupuje wogóle gorszych gatunków mięsa, lecz żąda li tylko mięsa najlepszej jakości, a przedewszystkiem „karbonady” — schabu, i to w dodatku bez tłuszczu. Wszystkie inne części nie mają zby-

tu. Golanki, części od brzucha — wszystko to pozostaje, chociaż rzeźnicy wyznaczają jaknajtańsze ceny. Sąd zawezwał ostatnio w tej sprawie ekspertów, a ci orzekli, że sprawa przedstawia się istotnie tak, jak rzeźnicy tłumaczą. To orzeczenie przyczyniło się do zwolnienia kilku rzeźników od odpowiedzialności za pobieranie zbyt wygórowanych cen. Jakż jednak musi być nędza wśród robotników, skoro nie mogą rozkupić nawet tych najtańszych części i nie mogą płacić nawet po 40 fenigów za funt?

Dwa miesiące więzienia lub 600 guldenu za przygodę miłosną.

W każdym mieście portowym szerzą się w przerażający sposób choroby tajemne — nie dziwnego więc, że Gdańsk nie stanowi pod tym względem wyjątku. Bardzo pociesającym objawem jest fakt, że tutejsze władze policyjne zaczęły przeprowadzać ostrzejszy nadzór i każdy udowodniony wypadek zarażenia, każą drogo opłacić. Niedawno temu ustaliła władza, iż jeden z handlarzy okretami, Szwed, zamieszkujący w Nowym Porcie zaraził młodą, zdrową przedtem dziewczynę. Za ten zbrodniczy czyn odpowiadał teraz przed sądem ławniczym i skazany został na 2 miesiące lub też grzywnę w wysokości 600 guldenu. Gdyby skarga wytoczona była przez poszkodowaną dziewczynę — musiałby Szwed zapłacić jeszcze odszkodowanie za uszkodzenie cielesne. Władze sanitarne w Gdańsku zwracają się do ogółu z ponownym ostrzeżeniem, z którego wynika, że w przyszłości kary za tego rodzaju występstwa będą znacznie większe.

miast wyzyskiwania personelu przez zatrudnianie go wieczorami — przyjąć jeszcze kogoś do pracy i dabyby dowód, że odczuwają dołę bezrobotnych. Gdyby ten wyzysk ze strony firm nie ustał, będziemy zmuszeni w przyszłości firmy te wymieniać, stawiając pod pręgierz opinji publicznej ich wyzysk.

— Przedstawienia cyrkowe dla sierot i głuchoniemych. Dyrekcja cyrku Hagenbecka urządziła w środę po południu bardzo przyjemne urozmaicenie sierotom w liczbie 300 głów, dając dla nich bezpłatne przedstawienie. W sobotę po południu odbędzie się również bezpłatne przedstawienie dla dalszych 300 sierot. Niezależnie od tego dyrekcja cyrku zaprosiła na specjalne przedstawienie wychowanków tutejszego zakładu dla głuchoniemych. — Bardzo to chwalebny czyn dyrekcji cyrku Hagenbecka starającej się rozjaśnić szarzyznę biednych sierot i głuchoniemych.

— Wóz z cysterną naftową spadł z promu do Wisły. Woznica tychnowskiego przedsiębiorstwa handlu naftą, Letthemann, wioząc kołami wóz z cysterną, zawierającą 2000 litrów nafty i chciał przedostać się promem na drugi brzeg Wisły około Kallteherberge. Przy wjeździe na prom pod tym ciężarem pękł łańcuch, służący do podtrzymania promu, a woznica z kołami razem wpadł do Wisły. Woznica natychmiast zeskoczył z wozu i rzucił się na ratunek koni, walcząc z krą i zimnymi falami Wisły tak długo, aż nadbiegło mu z pomocą kilku ludzi, którzy wyciągnęli go z wody bardzo wyczerpanego i przenieśli do oberży Hennig, gdzie gospodarz gościnie przyjął go, doprowadził do przytomności i ugrzał. Dzięki nadludzkiemu wysiłkowi dzielnego woznicy konie również ocalały, a wóz wyciągnięto po kilku godzinach, wyczerpując z niego poprzednio około połowy zawartości nafty celem osłabienia ciężaru.

Z SALI SĄDOWEJ.

Bezczelny lichwiarz.

Handlarz Otton Rott, zam. w Nowym-porcnie przy Philippstrasse nr. 4, pożytył pewnie osobiście w marcu b. r. 35 guldenu, od których za 8 dni zażądał „procentu” 15 guld. i zastawu roweru, aby nie ponosił żadnego ryzyka. Bezczelny lichwiarz stał za to przed sądem, który mu wynierzył 100 guldenu kary z ewent. zamianą na 10 dni więzienia.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANŃSK.

WIELKI WIEC PARTJI POLSKIEJ.

w poniedziałek, 14 grudnia o godz. 7½ w wielkiej sali „Cafe Derra” — Karthausstrasse. Porządek obrad:

1. Skutki gospodarcze antypolskiej polityki senatu gdańskiego — referent p. inż. Grobelski.
2. Prasa gdańska.
3. Dyskusja.
4. Wolne głosy.

Zarząd.

Tow. Nauczycieli i Nauczycielek Polskich na W. M. Gdańsk. Walne zebranie odbędzie się dnia 16 grudnia r. b. o godzinie 6 i pół w Gimnazjum Polskiem. Porządek obrad: 1) Komunikaty. 2) Sprawozdanie zarządu. 3) Zgłoszenie dzieci do szkół polskich. 4) Zabawa. 5) Wolne głosy.

Nadzwyczajne zebranie Tow. „Jedność” w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek 14. bm., zamiast o 7, już o godz. 6-tej wiecz. Z powodu bardzo ważnych spraw o punktualne i jaknajliczniejsze przybycie członków i gości prosi Zarząd.

Członkowie Polskiego Związku Kolejowców. Dnia 12 grudnia rb. o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się w Domu Polskim ogólne zebranie tutejszego koła. Na porządku obrad ważne sprawy. O przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

Walne zebranie metalowców Zjedn. Zawod. Polskiego odbędzie się w sobotę dnia 19 bm. o godz. 7 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział prosi Zarząd.

„Lutnia” gdańska odbywać będzie swe próby śpiewu, aż do odwołania, tylko w czwartki, od godz. 8.30 wiecz., w Domu Polskim, przy Wallgasse 15—16.

Baczność Moniuszko! Próby śpiewu odbywać się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczór w Domu Polskim. Punktualne przybycie członków konieczne.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrriedergasse. Czołemi! Naczelnik.

Baczność, członkowie Tow. śpiewu Św. Cecylii w Gdańsku. Lekcje śpiewu odbywają się jak dotąd regularnie w piątki o godz. 8. wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

WRZESZCZ.

Miesięczne zebranie Towarzystwa Polek we Wrzeszczu odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 i pół w salce zebrani w Domu Akademickim Heeresanger 11. Odczyt wygłosi p. inspektor Szymański. — O liczny udział uprasza Zarząd.

Lekcje Tow. śpiewu „Św. Cecylija” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

OLIWA.

Baczność Sokoli w Oliwie. Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdy poniedziałek od godz. 8—10 i w czwartek od 6—8 wiecz. w ćwiczeni (Turnhalle) przy Jahnstrasse. W piątek udziela się członkom towarzystwa w ochronie przy Kirchenstrasse lekcje języka polskiego. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków. Czołemi! Zarząd.

SIDLICE.

Sidlice. Zebranie Towarzystwa Ludowego „Oświata” w Sidlicach odbędzie się w niedzielę, 13 bm. o godz. 4 po poł. w ochronie przy ul. Kartuskiej 121. Na porządku obrad m. in. bardzo ciekawy referat. Na pół godziny przed zebraniem odbędzie się posiedzenie zarządu.

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołemi! Zarząd.

SOPOT.

Walne zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Sopocie odbędzie się w niedzielę, 13 grudnia r. b. o godz. 4 po poł. w hotelu „Eden”, Südbadstr. 4-6. O liczny udział prosi Zarząd.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w ćwiczeni miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czołemi!

Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków. Zarząd.

NOWYPORT.

Nowyport. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę, 13 bm., o godz. 4 po poł. w salce towarzyskiej, w gmachu urzędu emigracyjnego.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Jak długo jeszcze będzie złoty polski kopciuszkiem europejskim?

Przed kilku miesiącami, przy pierwszych drgawkach złotego, zamieściliśmy artykuł, w którym wskazywaliśmy, że jednym z powodów zniżki złotego jest małe zainteresowanie dla naszej waluty na rynku europejskim. Eksporterzy nasi nie tylko z własnej woli, ale wprost z przymusu rządowego sprzedają towary swe tylko za dolary. Minimalne zapotrzebowanie naszej waluty jest tego następstwem, a przy znaczniejszej, choćby ta „znacznosc” wyrażała się tylko kilkudziesięcioma tysiącami złotych, podaży waluta nasza musi doznać zniżki, bo brak nabywców, którzy doskonale wiedzą, że towary w Polsce nabyć można za wszystkie inne pieniądze, tylko nie za złote. Interwencja korespondentów Banku Polskiego będzie tylko interwencją, a nastąpi dopiero wówczas, gdy zniżka już dość daleko postąpiła, będzie więc narzędziem powolnym, a przytem ogromnie drogiem.

Nawoływaliśmy wówczas do zmiany systemu. Niestety głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Obecnie dołącza się do nas p. dr. D. Gross, znany socjalistyczny publicysta w sprawach ekonomicznych, który zamieszcza w sobotnim numerze warszawskiego „Robotnika” artykuł, którego ostatnie ustępy brzmią:

Kurs złotego wewnątrz i zagranicą powinien być jednak i powinien się opierać na sile kupna towarów wewnątrz kraju. „Zagranicą” winna oceniać banknot złotowy wedle tego, ile za niego dostanie towaru u nas w Polsce, a to stanie się tylko wówczas, jeżeli towar krajowy będzie nie tylko wewnątrz kraju, ale i zagranicą za banknoty złote sprzedawany. Kurs złotego zagranicą mają podtrzymać nasze towary zagranicę wywożone, a nie „interwencja” Banku Polskiego. Bank Polski nie jest narazie jeszcze tak silny, by banknoty były wymienialne na złoto dlatego też Bank Polski wedle statutu tego zobowiązania na siebie nie wziął. Wedle

statutu art. 47 ust. 2, Rada Ministrów ma oznaczyć dopiero dzień, od którego rozpocznie się obowiązek wymienialności na złoto. To też wewnątrz kraju Bank Polski tego nie robi, ale był dotąd zmuszony to uczynić pod groźbą spadku kursu złotego, jeżeli tym złotym zadysonowała zagranica. To uprzywilejowane traktowanie zagranicznych właścicieli banknotów złotych podsyca spekulację. Zmienić się może tylko wtedy, jeżeli zmieni się odnośne przepisy dewizowe i zmusi się eksporterów do sprzedaży zagranicą towarów za walutę własną krajową.

Eksporterzy, którzy nas kompromitują (nie z własnej winy po części — Red. „Dz. Byd.”) swoją nieufnością do własnej ojczystej waluty, mogą się zabezpieczyć przed spadkiem kursu przez to, że sprzedają zagranicę towar wedle kursu np. dolara, ale efektywnie płatny w banknotach złotych. Tylko w ten sposób utrzymujemy naturalną drogę popytowi zagranicą na banknoty złote. Nadto ponieważ „interwencja” Banku Polskiego w tej mierze, jak dotąd, była niepotrzebna, usuniemy podstawę dla spekulacji, która w sposób fikcyjny dostarcza zagranicy dyspozycje na banknoty złote. (Podkreślenia nasze. Red. Dz. Byd.)

Może tych kilka uwag, a zwłaszcza względ, że pochodzą one nie od osoby odosobnionej, skłoni sfery, które o tem decydują, do rozpatrzenia tego projektu.

Na poparcie tego projektu dodać jeszcze należy, że nasz bilans handlowy kształtuje się dla nas bardzo pomyślnie, a przy istniejącej premii wywozowej, za jaką uważać należy zniżkę złotego, bilans ten będzie i nadal pomyślny, tak że popyt na złote polskie zagranicą uważać należy za zabezpieczony.

Z Związku Obrony Przemysłu Polskiego.

Program Obrony Przemysłu.

Na Walnem zebraniu Związku Obrony Przemysłu Polskiego, które się odbyło w Poznaniu 18 listopada r. b., przyjęto po referacie głównym p. prezesa Samulskiego, następujące zasady programu pracy Związku:

Sprawa poprawy sytuacji gospodarczej spoczywa w rękach społeczeństwa samego. Jeżeli ono zawiniło swą dotychczasową obojętnością wobec spraw gospodarczych, ono też błęd naprawić winno.

Zachwianie się złotego, wstrząs systemu kredytowego, ucieczka pieniądza z banków, gwałtowny zanik produkcji, powodowane zostały nadmiernem i niepotrzebnem sprawozdaniem wytworów zagranicznych do kraju.

Związek podjął się bezwzględnie zwalczania napływu towarów zagranicznych, zwłaszcza takich, które krajowy przemysł wytwarza, lub które w kraju zgola są zbyteczne. Aby ten cel osiągnąć, Związek będzie:

uświadamiał najszerze sfery o znaczeniu własnego przemysłu i własnej produkcji w interesie państwowym i w interesie zarobkowania sze rokich kół,

nawoływał społeczeństwo do największego ograniczania się w zaku-

pach zagranicą, dopóki nasz eksport stale nie będzie przewyższał importu,

starał się wpływać na wzrost konsumpcji krajowej przez ulepszenie i potaniecie własnych produktów, przez co równocześnie powinno się osiągnąć łatwiejsze możliwości eksportu,

wzywał społeczeństwo do rozumnej i daleko idącej oszczędności, składania oszczędności w bankach i kasach publicznych, aby tym pieniądzem zasilić zamierające życie gospodarcze,

występował przeciw panoszącej się w kraju drogocie pieniądza i niepraktykowanej dotąd lichwie pieniężnej, przekonywał społeczeństwo, że silną wolą i zaufaniem w własne siły nie tylko z trudnej obecnie sytuacji wyjść, ale silne podwaliny dobrobytu społecznego stworzyć można.

Do pracy nad tym programem powołani są wszyscy obywatele i wszystkie związki gospodarcze, społeczne i kulturalne całej Polski, które zechcą zgłosić swoje przystąpienie i podać adresy.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego
Poznań, Al. Marcinkowskiego 7.

Antonio Wiatrak, Tow. Akc.

Na porządku obrad zebrania akcjonariuszy tej firmy, mającego się odbyć w dniu 21 b. m., znajduje się m. in. sprawozdanie zarządu o położeniu przedsiębiorstwa, o układach z wierzycielami, przedłożenie bilansu dodatkowego, oraz wniosek o zlikwidowanie przedsiębiorstwa albo o znalezienie wyjścia z obecnej ciężkiej sytuacji.

Upadłości w Sopocie.

Nad majątkiem firmy „Handels- und Industrie Aktien Gesellschaft in Zoppot” zgłoszono upadłość w dniu 4 bm. Syndykem masy upadłościowej mianowany został kupiec Weber, zamieszkały w Sopocie. Wszelkie pretensje do tej firmy należy wnieść najpóźniej do dnia 28 bm. do sądu w Sopocie.

Bank Willecki, Potocki & Co.

Czysty zysk za ubiegły rok obrachunkowy wyraża się sumą 382,945 złotych. Kapitał akcyjny wynosi 2,4 milionów złotych.

Inflacja w Anglii.

Jak już donosiliśmy, Bank Angielski podniósł stopę dyskontową o 1 procent do 5%. Krok ten umotywowano jak donosi „Vossische Zeitung” tak mętnie, że argumentem tym nikt nie uwierzy, a raczej obliczone one są na wprowadzenie w błąd szerokiej publiczności. Wywodzi się mianowicie, że powrót do paritetu złotowego waluty angielskiej spowodował znaczny odpływ złota, który doszedł do wysokości 10½ milj. funtów

sztetlingów, a poza tem amerykańskie koła finansowe stawają się o dalszy niezmienny odpływ. Taką samą akcją prowadzą Holendrzy, za pomocą spekulacji giełdowych.

Obecnie donosi korespondent „Vossische Zeitung” z Londynu, że jedno z pism wieczornych londyńskich pisze, jakoby faktycznym powodem podniesienia stopy dyskontowej była „zakryta inflacja”, na którą się w Anglii zanosi. Wpływy skarbowe Anglii nie wystarczają bowiem na pokrycie zobowiązań, a rząd angielski dla podtrzymania życia gospodarczego musi przemysł angielski dodatkowo subwencjonować, co powoduje coraz to większe wydatki.

Jako objaw tych stosunków zanotować warto, że papiery państwowe angielskie w ostatnim czasie tylko z trudnością znalazły nabywców, a funt angielski na giełdzie berlińskiej zaczął fluktuować (notowano nierówny kurs). Obecnie rząd angielski zamierza wprowadzić 33½% cło od wartości przywiezionych towarów.

Jak z powyższego widać, z trudnościami finansowymi boryka się nie tylko Francja, Polska i t. d., lecz i najbogatszy kraj w Europie.

Zaczynają się interesować Gdynią.

Wczorajsza „Deutsche Neueste Nachrichten” rozpisuje się obszernie o budowie portu w Gdyni, podając kilka zdjęć fotograficznych z prac już dokonanych.

Nowa zwyżka kursu dolara.

Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) Notowany przez nas spadek kursu dolara w niedzielę wieczorem, był tylko krótkotrwały. Wczoraj notowania rozpoczęły się od kursu 9.20 za dolara i w ciągu dnia doszły do 10.25 zł, poczem kurs nieco opadł, gdyż o godz. 8-mej wieczorem transakcje pozagiełdowe dokonywane były po 10 zł.

Bank Polski płacił w dniu wczorajszym za:

Dolary amerykańskie	8,90
Czeki i kupony	8,90
Funt angielski	43,20
Franki szwajcarskie	za 100 — 171,80
Franki francuskie	za 100 — 33,50
Marki niemieckie	za 100 — 211,80
Guldeny holenderskie	za 100 — 171,42

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 10. 12. 1925.

100 zł.	58,43—58,75
Londyn wypłata tel.	25—21,75
Czek na Londyn	—
Warszawa	55,98—56,07

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 10. 12. Berlin.

Pszemica miejscowa	253—258
„ na maj	—
„ na gruzdzień	265
„ na marzec	—
Zyto miejscowe	153—159
„ pomorskie	—
„ na maj	—
„ na gruzdzień	168,50—169,50
„ na marzec	—
Owies miejscowy	167—177
„ na gruzdzień	185
„ na marzec	—

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 10. 12. 1925 r.

Dolary	4,205
Funt ang.	20 222
Złoty pol.	45,77
Franki fr.	15,845
Buenos Aires	1,744—
Japonja	1,802—
Konstantynopol	2,215—2,225
Londyn	20,395—
Nowy Jork	—
Rio de Janeiro	0598—
Amsterdam	168,44—168,94
Bruksela	19,01—19,05
Ateny	—
Oslo	85,66—
Gdańsk	80,00—83,00
Włochy	7,46—
Jugosławia	—
Kopenhaga	105,03—
Paryż	15,906—
Praga	12,422—12,462
Szwajcaria	80,85—81,05
Hiszpanja	73,87—
Budapeszt	5,89—
Wiedeń	59,12—59,25
Rubel lotewski	79,40—80,20

Z ostatniej chwili.

Holender Wysokim Komisarzem w Gdańsku.

Genewa, 11. 12. (Tel. wł.) Potwierdza się dotychczasowe doniesienie, że Wysoki Komisarz w Gdańsku Mac Donnel wkrótce ustąpi a jego miejsce zajmie holender p. Hamel. Według opinii prasy nowy Wysoki Komisarz zdoła uzgodnić wiele kwestii spornych między Gdańskiem a Polską.

Śmiałe oświadczenie Turka.

Paryż, 11. 12. (Tel. wł.) Przedstawiciel „Petit Journal” miał rozmowę z jednym z oficerów sztabu generalnego, który na zapytanie o spór Turcji z Anglią w sprawie Bagdadu, oświadczył co następuje: Zechciej pan ostrzec Europę, że my (Turcja) nie cofniemy się nawet przed wojną. Jesteśmy obecnie silniejsi aniżeli kiedykolwiek. Za nami stoi cały kraj. Pobjeżmy Anglików i w razie potrzeby wyrzucimy ich z Bagdadu.

Transyt materiałów wojskowych.

Bukareszt, 10. 12. PAT. W dniach od 14 do 26 listopada rb. odbyła się w Bukarszcie konferencja delegatów Polscy, Rumunji i Jugosławji, celem uregulowania kwestji wzajemnego transytu materiałów wojskowych przez przystosowanie go do obowiązków unji międzynarodowych. Podczas konferencji, na której obecny był także rzeczoznawca czechosłowacki, osiągnięto pełne porozumienie.

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	46,38—46,62
Rewel	1,117—1,122
Katowice	46,38—46,62
Poznań	54,36—54,64
Złoty: noty większe	45,77—46,23
Złoty: noty drobne	—
Rubel lotewski	79,60—80,40
Ryga	80,40—80,80
Kowno	41,325—

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Poznań, 10 grudnia 1925 r.

Poznańska giełda zbożowa.

Maka żytnia	23, 25,50
Makuchy lniane	24, 24,20

Akcje.

Bank Kwilecki Potocki	2,25
Bank Przemysłowców	2
Bank Związku Spółek Zarobk.	4
C. Hartwig	0,50
Hartwig Kantorowicz	1,80
Dr. R. May	19
Wytwórnia Chemiczna	0,26

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 grudnia 1925 roku.

Papiery państwowe i listy zastawne.

15 proc. Pożyczka kolej. ser. I	85, 80, 85
5 proc. Pożyczka konwersyjna	43,50
4½ proc. T. K. m. W. przedwojenne	21

Akcje.

Bank Handlowy Warszawski	2,05, 2,10
Starachowice	0,96, 0,94
Zieleniewski	11,50
Zawiercie	6,75
Zyrardów	6,70, 6,85
Borkowski	0,65, 0,67
Haberbusch i Sschile	5
Sila i Światło	0,20
Chodorów	5,15
Warsz. Tow. Kopali Węgla i Zakłady Hutnicze	1,30
Lilpop Rau	0,50, 0,49
Modrzejewskie Zakłady Gór. Hutn.	2,45
Norblin	0,68
Ostrowiec	4,10, 4
Budowy parowozów	0,26, 0,25
Pocisk	1,10
Rudzki	0,78, 0,76

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 10. grudnia 1925 r.

Dolary Stanów Zjedn.	9,50	9,52	9,48
Dewizy: tranz.	—	—	kupno
Nowy Jork	9,50	9,52	9,48
Londyn	46,075	46,19	45,96
Paryż	35,90	35,92	—
Praga	28,15	28,22	28,08
Szwajcaria	183,15	183,60	182,60
Wiedeń	133,75	134,08	133,42
Włochy	38,26	38,35	38,17

TEATR MIEJSKI

GDANSK
INTENDANT: RUDOLF SCHAPER

W czwartek, 10 bm. o godz. 7½ 3 +
Po raz pierwszy!

„Hans Sonnenstösers Höllenfahrt“.

Wesoła baśń scen. w 5 odsłonach Paul Apel.

W piątek, dnia 11 bm. o godz. 7½ 4 O

„Der fliegende Holländer“.

Sobota, 12 bm. o godz. 7½ O

„Cavalleria rusticana“

poza tem „Der Bajazzo“.

Niedziela, 13 bm. o godz. 7½

„Annelise v. Dessau“

Uwagi:

+ : Zwykłe ceny operowe. O : Zwykłe ceny widowisk.

ZABAWKI

w wielkim wyborze!

Towary, na które wpłacono
rezerwujemy do gwiazdki.

Berger & Birker

Gdańsk, Ziegegasse 9. (168 G)



(29434)

Ap. Rowinski, Warszawa.



Labot. Chem. Formic.

Pamiętajcie o tem, że
UNAMEL, wyborny miód
sztuczny

w każdej rodzinie jest do polecenia
pierników niezbędnym i

niezapominajcie również, iż

UNAMEL - Cukierki

przy niskich cenach odznaczają się tak
znakomitą smakiem jak i wyglądem.

Dr. W.A. Henatsch - Unisław.

**Jan. obywateli,
zwłaszcza
panów kupców**

Gdańska i przedmieść

Gdyni

Helu

Kartuz

Kościerzyny

Krokowa

Pucka

Redy

Starogardu

Skarszew

Starej Piły

Tczewa

Wejherowa

I okolicy, którzyby chcieli prze-
jąć agentury naszego pisma.
prosimy o zgłoszenie się do nas, celem
umówienia bliższego.

„Echo Gdańskie“

Gdańsk, Stadtgraben 6.

Ważne dla kupców,
przemysłowców,
rolników i urzędów

Skorowidz

miejsowości

całego Województwa Pomorskiego, po-
wiatu bydgoskiego i wyrzyskiego oraz
części powiatów chodzieskiego, szubiń-
skiego, inowrocławskiego i rypińskiego
wchodzących w skład całego okręgu
Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy

z podaniem

powiatu, sądu, prokuratury i poczty
w porządku alfabetycznym wyszedł drukiem.

Do nabycia u wydawcy
Kaz. Marczewskiego
Bydgoszcz, Piotra
Skargi 2 oraz u agentów



Najstarsza i największa fabryka
pierników w Polsce
założona w roku 1763

Wyroby jak najprzedniejszego
smaku:

pierniki miodowe * sucharki
kekсы * pieczywo deserowe
* * * makaroniki * * *

OGŁOSZENIA

W ECHU GDANSKIM

io mur

o który oprzeć się może naj-
bardziej zachwiana firma; nie
upadnie nigdy, skoro tylko się
zwróci o radę reklamową do

ECHA

GDANSKIEGO

Stadtgraben 6 - Tel. 2861

KUP PERFUMY -- WODY KOLONSKIE -- MYDŁA

z znakiem ochronnym

a przekonasz się o niedorównanej jakości polskiej wytwórczości

J. & S. Stempniewicz Poznań

Telefon 65-93.

Oddziały: Warszawa, ul. Kr. Skorupki 8. Telefon 85-43.
Radom, Piaski 12.

(30915)

Sezon gwiazdkowy nadszedł!

Kupiec i przemysłowiec, dbały o swój interes, nie powinien
załować grosza na reklamę. Tylko firmy które często ogłaszają,
mają powodzenie. Pieniądz,
wydany na ogłoszenie, wraca
się stokrotnie! — Ogłaszać
należy tylko w pismach po-
czytnych, a takim jest bez-
spornie

Echo Gdańskie

mające przeszło 10 000
czytelników. — Ogło-
szenia należy nadawać
wcześniej. Większe
ogłoszenia przyjmu-
jemy tylko w przed-

dzien wyjścia ogłoszenia do godziny 9-tej rana,
by nie spóźnić wydania numeru.

Miód

czysto pszczołowy pod
gwarancją wprósi od na-
sieczników w bia-za-
kach: 1) 5 kg. 15,50 zł.
2) 10 kg. 28,50 zł. wraz
z opłatą pocztową i o-
pakowaniem wysyła za
zaliczką polską firmę
„PATONA“ Kupczyńska p. Danysów
wo. ew. Tarnob. ol.

Ilustrowane
tygodniowe wydawnictwo
warszawskie poszukuje
reprezentantów w mi-
astach pomorskich i po-
znańskich. Wymagana
nie wielka kaucja. Of.
adresować „Ilustrowane
Wydawnictwo“ Wiąg, Po-
moria. (31047)

Kawaler

lat 37, katolik, z wyższym
wykształceniem, na dobrze
płatnym stanowisku, po-
szukuje na tej drodze
znanomości pań, w celu
matrimonialnym. Panie
od lat 20—30 zechcą łask-
kawie zwracać się pod li-
terą „A. B.“ możliwie z fo-
tografją, której zwrot za-
pewnia się, do eksped.
„Echa“. Dyskrecja —
rzecz honoru.

Panna

brunetka, lat 22, z wy-
kształceniem gimnazjal-
nym, urzędniczka polska
zamieszkała w Gdańsku,
poszukuje znanomości z
panem do lat 38, celem
ewtl. ożenku. Panowie,
myślący prawdziwie, pro-
szę o zgłoszenia tyl-
ko z podobiznami, które
się zwraca, do eksp. „E-
cha“ pod „Niezapominajka“.

Skradzioną

książeczkę wojskową sierż.
szk. Józefa Sikorskiego
r. 1892 wystawioną przez
P. K. U. Starogard unie-
ważnia się.